

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej w dniu Święta Lotnictwa

Z okazji dorocznego Święta Odrodzonego Lotnictwa Polskiego Minister Obrony Narodowej wydał następujący rozkaz:

W dniu 5 września br. Polska Ludowa obchodzi doroczne Święto Odrodzonego Lotnictwa Polskiego.

Bezpośrednio po zwycięskiej wojnie Święto to było przede wszystkim świętem lotnictwa wojskowego, które przez wkład swego wysiłku i ofiarnego trudu we współdziałaniu z naszymi bohaterskimi wojskami ludowymi ramię w ramię ze zwycięską i bohaterską Armią Radziecką przyczyniło się do pogromu hitlerizmu.

Dzisiaj Święto Lotnicze obchodzimy w szerszych ramach. Nie jest ono wyłącznie świętem lotnictwa wojskowego. Jako hasło Święta Lotniczego w bieżącym roku wysunęliśmy: „Lotnictwo w służbie pokoju”. Manifestujemy w ten sposób wyrażenie, że Polska Ludowa rozbudowując nowoczesne siły lotnictwa nie ma zamiarów agresywnych, lecz przeciwnie, wspólnie z potężnym lotnictwem Związku Radzieckiego i innych krajów demokracji ludowej, stoi na straży pokoju tak upragnionego dla odbudowującej się ze zniszczeń wojennych Polski i narodów milijonów pokój.

Dzisiaj Święto Lotnicze stało się manifestacją zjednoczonego wysiłku tworzącego wszystkich organizacji pracujących dla sprawy rozwoju lotnictwa naszego narodu, zarówno robotnika, technika, konstruktora, inżyniera, lotnika wojskowego, komunikacyjnego oraz najszerszych mas pracujących, w których służbie Odrodzone Lotnictwo pracuje od pierwszej chwili swego powstania.

Tylko wspólna skoordynowana praca we wszystkich gałęziach tworzenia lotniczej przy moralnym i materialnym poparciu całego społeczeństwa — doprowadzi do rozwoju polskiego lotnictwa w służbie pokoju i rozwoju naszego kraju.

W dniu Święta Lotnictwa zwracam się z gorącym apelem do wszystkich lotników, personelu latającego, technicznego, pomocniczego, do wszystkich żołnierzy, do całej młodzieży, do robotników i inżynierów przemysłu lotniczego, aby pomni wielkich zadań przed nimi stojących wobec narodu polskiego wzmocnili swe wysiłki w pracy dla zbudowania silnego Lotnictwa Polskiego Ludowego.

Rozkaz odczytać we wszystkich pułkach lotniczych oraz podać do wiadomości organizacjom, związanym z lotnictwem.

I Wiceminister Obrony Narodowej Minister Obrony Narodowej
(-) SPYCHAŁSKI MARIAN (-) ZYMIERSKI MICHAŁ
gen. dyw. Marszałek Polski

Picasso i Eluard udekorowani Komandorią Orderu Polonia Restituta

WARSZAWA (PAP). — Dnia 4 bm. w Belwederze Prezydent R. P. udekorował Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzonego Polski Pabla Picasso za wybitny wkład twórczy w dziedzinie międzynarodowej współpracy kulturalnej i wysiłku na polu przyjaźni polsko - francuskiej oraz Paul Eluarda za wybitne zasługi w dziedzinie współpracy kulturalnej polsko - francuskiej.

Wracając odznaczenia Ob. Prezydent podkreślił rolę pracowników kultury w pogłębianiu i utrwalaniu wię-

Niemiecki świat pracy żąda rewizji procesu Schachta

BERLIN (PAP). — Z Monachium donoszą, że uniwersyteci i robotnicy tamtejszych fabrycznych.

Jak donoszą z Frankfurtu, socjalistyczna partia ludowa Niemiec ogłosiła publiczny protest, określając uniwersyteci Schachta jako prowokację wymierzoną przeciwko niemieckim warstwom pracującym. Partia żąda rewizji procesu.

Dziennik „Neues Deutschland” utrzymuje, że dr Hjalmar Schacht, zawiadując zwołaniem z obozu swym przyjacielom amerykańskim, Schacht — pisał „Neues Deutschland” — nie tylko opracował plan przeprowadzenia ostatnio reformy walutowej w Niemczech zachodnich, lecz i otrzymał propozycję opracowania programu odbudowy niemieckiego przemysłu zbrojeniowego przy pomocy inwestycji amerykańskich.

Rząd czechosłowacki złożył hołd pamięci dr-a Edwarda Benesa

Premier Zapotocky przedstawił wielkie zasługi b. Prezydenta

PRAGA (PAP). — W sobotę rano odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu czechosłowackiego, na którym premier Zapotocky złożył oświadczenie w związku ze zgonem b. prezydenta Republiki dr-a Edwarda Benesa.

Na posiedzeniu tym wydano również szereg zarządzeń dla uczczenia pamięci Zmarłego. Rząd postanowił ogłosić w całym kraju dniową żałobę oraz powołać specjalną komisję rządową, która po-
względem organizacji do pochowania zmarłego prezydenta na koszt państwa.

Kondukt pogrzebowy wyruszy z Panteonu w Narodowym Muzeum praskim. Doczesne szczątki dr-a Benesa zgodnie z życzeniem wyrażonym przez niego przed zgonem, pochowane zostaną w Sázimov. Ust. obok i prezydenta Republiki Tomasza Masaryka. Rząd postanowił wypłacać małżonce zmarłego prezydenta Hannie Benesowej dożywotnią pensję ministra.

Premier Zapotocky w przemówieniu swym, którego członkowie rządu wysłuchali stojąco nakreślił sylwetkę dr-a Benesa jako polityka i człowieka. Mówca podkreślił, że dr Benes był człowiekiem postępu i zdecydowanym przeciwnikiem reakcji faszystowskiej. Zawsze znajdował się u boku narodu. Pragnął zapewnić Republice Czechosłowackiej niepodległość oraz nie dopuścić do powtórzenia się Monachium, dr Benes rozumiał, że gwarancji tego szukać winien w krajach słowiańskich, a zwłaszcza w Związku Radzieckim. Nowa polityka zagraniczna Czechosłowacji — stwierdza mówca — znalazła swój trwały wyraz w czasie pobytu dr-a Benesa w Moskwie, gdzie podpisany został układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy między Czechosłowacją a Związkiem Radzieckim.

Podkreślając, że prezydent Benes popierał i realizował program koszycki, który złożył fundamenty ustroju demokratycznego - ludowego w Czechosłowacji premier Zapotocky oświadczył: „W imieniu rządu czechosłowackiego składam hołd pamięci dr-a Benesa. Jego nazwisko będzie po wsze czasy związane z wielkim wysiłkiem ludu pracującego Czech i Słowacji, zmierzającym do zbudowania silnej i szczęśliwej Republiki”.

Depesze kondolencyjne Na ręce małżonki zmarłego prezydenta Benesa w dalszym ciągu napływają depesze z wyrazami współczucia. Depesze takie m. in. przesyła minister spraw wewnętrznych Nosek, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego — Oldrich.

Schuman ponawia rokowania w sprawie utworzenia rządu



Przed startem.

Francuski świat pracy oburzony przewlekaniem się kryzysu

PARYŻ. — Francuskie koła polityczne zaskoczone zostały w sobotę niespodziewaną wiadomością, że Robert Schuman, który zgłosił już rezygnację z misji tworzenia gabinetu, podjął z powrotem rozmowy z przedstawicielami partii politycznych w sprawie uspołecznienia składu nowego rządu.

Ten nieoczekiwany manewr wywołał dezorientację wśród obserwatorów paryskich. Przypuszcza się, że spowodowany jest on zmianą stanowiska SFIO, która skłonna jest znowu do podjęcia rozmów.

Przedłużanie się kryzysu rządowego spotyka się z powszechnym niezadowoleniem mas robotniczych, które oburzone są długotrwałymi targami międzypartijnymi, nie dającymi widoków na polepszenie sytuacji gospodarczej Francji. Istniejące trudności mogłyby bowiem rozwiązać tylko rząd demokratyczny.

PARYŻ. (PAP). W chwili gdy oczekiwano, że prezydent Republiki zwróci się do jednego z przedstawicieli

radykałów, w szczególności zaś do Andre Marie, paryskie koła polityczne usłyszały ze zdumieniem deklarację Roberta Schumana, złożoną o godz. 15.30 przy wyjściu z pałacu Elizejskiego: „Prezydent Republiki nie przyjął jeszcze mojej dymisji. Pozostaje mi jeszcze kilka godzin na ponowne rozważenie sytuacji”.

W Paryżu przypuszcza się, że ten nieoczekiwany zwrot nastąpił w wyniku powodzenia „misji informacyjnej”, której — na prośbę prezydenta — podjął się w piątek przywódca MRP Robert Lecourt. Znalazł on podobno płaszczyznę porozumienia między SFIO a MRP. Gdyby tak istotnie było, Schuman mógłby wznowić swe rozmowy przerwane w czwartek, gdy socjaliści odmówili mu swej współpracy.

Powszechną uwagę zwrócił fakt, że Paul Reynaud, który znajdował się na urlopie w Bretanii, wrócił na gle do Paryża samolotem.

Prasa paryska o kryzysie rządowym

„Po 8-10 dniach jałowych pertraktacji między ugrupowaniami większości rządowej, Robert Schuman zaczyna znowu od zera” — pisze „Ce Soir” o wznowieniu prób utworzenia rządu przez Schumana. Dalej dziennik pisze: „Widowisko, jakie dają w ciągu obecnego pogłębiającego się kryzysu, stronnictwa większości rządowych, jest wręcz nieprzyzwoite. Można by sądzić, że ludzie ci, tracąc czas na zabawy w chowanego, nie zdają sobie sprawy z powagi sytuacji i z konieczności szybkiego utworzenia rządu”.

Wobec tego, że w toku obecnego kryzysu zmiany następują niemal z godziny na godzinę, koła polityczne zdają się pewną dezorientację, która przejawia się w zupełnej dowolności hipotez na temat dalszego rozwoju wypadków. Wielkie wrażenie w kołach politycznych i w opinii publicznej wywołała deklaracja francuskiej partii komunistycznej, wyrażająca gotowość wzięcia na siebie odpowiedzialności, jaka przypadłaby jej z tytułu udziału w rządzie.

Fala strajków protestacyjnych

Przedłużający się kryzys rządowy powoduje dalszą dezorganizację gospodarki francuskiej. Fala strajków protestacyjnych z powodu niskich zarobków i ciężkich warunków bytu klasy pracującej objęła ostatnio następujące ośrodki: Strajkują robotnicy stoczni w St. Nazaire. Również w La Rochelle robotnicy portu i metalowcy kilkakrotnie przerywali ostatnio pracę. W kopalniach Houillieres du Nord 4 szczyby są unieruchomione, w pozostałych robotnicy rozpoczynają pracę z opóźnieniem.

W Marsylii przerwy w pracy obejmują przemysł budowlany, metalowy, tkacki i chemiczny; w Clermont Ferrand tramwaje wypowiadziły się za kontynuowaniem strajku. W Departamencie Bouches de Rhone unia departamentalna CGT i chrześcijańskie związki zawodowe postanowiły działać wspólnie w obronie praw robotniczych.

W Dakarze (Afryka Zachodnia) personel latający i nazimny towarzystwa lotniczego „Air France” zapowiedział strajk na 5 września w razie nie otrzymania podwyżki pensji. Strajk taki spowodowałby przerwanie komunikacji lotniczej między Francją i Afryką Zachodnią.

Walny zjazd Zw. Zaw. Górników o roczny

WARSZAWA (PAP). Wyznaczony na 5 — 7 bm. ogólnokrajowy Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Górników został ze względu na organizacyjnych przełożony na parę tygodni.

USA kolonizują Afrykę wypierając stamtąd W. Brytanię

Poufna misja Stettiniusa w sprawie umowy z Abisynią

LONDYN. — W brytyjskich kołach politycznych wielkie wrażenie wywołała wiadomość, iż na terenie Afryki dojeżdża nowa porażka brytyjskiej polityki kolonialnej w walce ze Stanami Zjednoczonymi o panowanie nad źródłami surowców.

Według tych wiadomości pełnomocnik rządu Stanów Zjednoczonych i zaufany Wall Street, Edward Stettinius, finalizuje z negusem Abisynii umowę, która oddaje tę część Afryki pod całkowitą kontrolę Ameryki.

Korespondent „Daily Mirror” donosi z N. Jorku, że „w chwili obecnej Ameryka dąży do zdobycia dla siebie olbrzymiego imperium gospodarczego w Afryce. Wychodząc z tego samego założenia co W. Brytania, że kontynent afrykański przedstawia nieograniczone możliwości dla eksploatacji gospodarczej, St. Zjednoczone zdolają już opanować zupełnie Liberię, a w chwili obecnej prowadzą poufne rokowania z Abisynią, która — w myśl planów amerykańskich — miałaby się stać przyczółkiem ekspansji Stanów Zjednoczonych na cały kontynent afrykański.

Człowiekiem, który zdobywa Afrykę dla USA, jest Edward Stettinius, były minister spraw zagranicznych St. Zjednoczonych. Akcja jego jest całkowicie uzgodniona z Departamentem Stanu, który pomaga mu wszelkimi środkami. Z chwilą, gdy Stettiniusi uda się zawrzeć układ handlowy z Haile Selassie, kapitał amerykański poczyni duże inwestycje na terenie Etiopii, zwłaszcza w dziedzinie produkcji bawełny i budowy fabryk tekstylnych.

Nowa umowa handlowa dałaby Ameryce prawo do eksploatawania

wszystkich kopalń abisyńskich oraz przemysłu hodowlanego i przetwórczego. Władze Abisynii, które przebywają obecnie w Addis Abebie, finalizują już nowy układ handlowy.

Amerykańskie koła gospodarcze

przewidują, że z chwilą podpisania umowy, poważne kapitały amerykańskie zostaną zaangażowane na terenie Abisynii we wspólnych przedsięwzięciach abisyńsko - amerykańskich. W kołach tych podkreślają, że Stettinius przechrztył pewne grupy przemysłowe brytyjskie, które również starają się zawrzeć podobne umowy handlowe z Abisynią.

Jest to już drugi wypadek zwycięstwa amerykańskiego nad W. Brytanią na terenie Afryki. Duże koncesje gospodarcze otrzymał już poprzednio kapitał amerykański na terenie Liberii, gdzie czynione są obecnie olbrzymie przygotowania do nowej ekspansji amerykańskiej w Afryce.

Wśród tysięcy telegramów kondolencyjnych z całego świata, jakie nadeszły do CK WKP(b) znalazła się również depesza La Paestonart — Dolores Ibanuri, słynnej przywódczyni walczącej Hiszpanii.

RZYM (PAP). Rozgłoszona wolnej Grecji donosi, że gdy nadeszła wiadomość o zgonie Andreja Zdanowa, we wszystkich jednostkach armii demokratycznej odbyły się zebrania, poświęcone uczczeniu pamięci tego wielkiego obrońcy demokracji i pokoju.

Zdruczenie armii japońskiej w Mandżurii stanowiło zarazem potężny cios dla obszarniczo - kapitalistycznej reakcji japońskiej i jej flaru — monarchii. Klęska ta rozwała mit boskości mikada japońskiego i dodała otuchy siłom demokratycznym Japonii, dławionym dotąd przez terror polityczny.

Następnie „Izwestia” stwierdza, że Stany Zjednoczone usiłują zahamować ten proces i wbrew wszelkim zobowiązaniom międzynarodowym odrodzić militarny japoński, przekształcając go w swój czolowy oddział na Dalekim Wschodzie. Imperializm amerykański — pisał „Izwestia” — nie uda się jednak powstrzymać biegu historii.

Jedynym czynnikiem, który rzeczywiście zmusił Japonię do poddania się, było rozgromienie przez armię radziecką niemal milionowej armii japońskiej w Mandżurii. Fakt ten nie tylko zadecydował o klęsce Japonii, ale przekształcił zarazem jej rachuby na szybki kompromis z Anglosasami.

„Sztuka powinna służyć człowiekowi”
mówi Ilija Erenburg

Przebywający w Polsce znany pisarz i publicysta radziecki Ilija Erenburg wygłosił 4 bm. w sali „Roma” odczyt pt. „O powołaniu pisarza”. Wstępującemu na mównicę prelegentowi licznie zebrana publiczność zgłaszała gorące owacje. Referat znakomitego pisarza radzieckiego, pełen świetnych sformułowań i błyskotliwego humoru, przerywany był wielokrotnie burzliwym oklaskami.

Ilija Erenburg powiedział m. in.: „Mogłoby się wydawać, że na temat roli i powołania pisarza nie powinno być żadnych rozbieżności, jednak są tacy, którzy utrzymują, że powołaniem pisarza jest tzw. „czysta i nieskażona” sztuka. Sztuka pochodzi jednak od człowieka, jest wytworem jego głę-

boków przeżyć psychicznych i temu człowiekowi powinna służyć”.

Historia uczy nas, że literatura i sztuka rozwijają się bujnie tylko wtedy, kiedy są ściśle związane z życiami narodów. Powołanie sztuki i dążenia całego narodu jest właściwością kultury socjalistycznej i zapewnienia tej kulturze wspaniałej i bujnej rozkwit.

Omawiając wyniki Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu Erenburg zaznaczył, że Kongres ten będzie niewątpliwie miał wielkie znaczenie dla ugruntowania sił pokoju, bowiem postępowa myśl pisarzy może i powinna wpłynąć dodatnio na kształtowanie się opinii czytelników o istotnych etapach wojny i pokoju.



Nr 245

Warszawa, dnia 5 września 1948

Rok 54

Obóz sprzeczności

ROZDZWIĘKI, ujawnione ostatnio pomiędzy mocarstwami zachodnimi w sprawie demontażu przemysłu niemieckiego i rewizji polityki reparacyjnej w zachodnich Niemczech, rzucają charakterystyczne światło na stosunki panujące wewnątrz tego, co prasa kapitalistyczna nazywa „obozem państw demokracji zachodniej”.

Formalnie sprawa ta została otwarta przez oświadczenie Marshalla, stwierdzające, że polecił on administratorowi „pomocy amerykańskiej”, Paul Hoffmanowi zbadanie kwestii reparacji niemieckich na tle Planu Marshalla. Hoffman odpowiedział propozycją natychmiastowego wstrzymania demontażu fabryk niemieckich na przeciąg trzech miesięcy i podjęcia rewizji zagadnienia odszkodowań.

Rząd brytyjski natychmiast zwołał posiedzenie gabinetu, na którym propozycje amerykańskie miały być rozpatrzone, ale decyzje żadne jeszcze nie zapadły. Kryzys rządowy we Francji opóźnia ujawnienie stanowiska francuskiego. Sądząc jednak z głosów prasy francuskiej wszystkich odcieni, z wyjątkiem paryskiego „Le Monde”, który zajął stanowisko kapitulancie, francuska opinia publiczna jest zdecydowanie przeciwna rezygnacji z reparacji niemieckich. Podobne stanowisko zajmuje prasa brytyjska, która przewidując odrzucenie przez Francję i Anglię żądań amerykańskich, powołuje się na okoliczność, iż państwa, którym zostały przydzielone fabryki niemieckie, ustaliły już w związku z tym pewien program, tak, że trudno byłoby im zmienić obecnie swe plany gospodarcze.

ISTOTA zagadnienia polega jednak nie na planach gospodarczych. „Times” pisze wprost o konieczności obrony przemysłu brytyjskiego przed rywalizacją kapitałów amerykańskich.

Rozbiórka niemieckich fabryk wojennych i przekazanie urządzeń ciężkiego przemysłu niemieckiego w ramach odszkodowań wojennych dla państw zniszczonych przez Niemców przewidziane były Układem Poczdamskim jako jeden ze środków rozbrojenia Niemiec. Jednakże mocarstwa zachodnie, łamiąc postanowienia Układu Poczdamskiego, od roku 1946 wstrzymywały wywóz maszyn z demontażu fabryk niemieckich do Polski i Związku Radzieckiego. Od tego czasu każde z trzech mocarstw zachodnich rozbiórka i wywóz fabryk niemieckich na własną rękę. Szybko okazało się jednak, że rozbiórka podlegała nie zakłady przemysłu wojennego, ale fabryki pracujące dla celów pokojowych. Po prostu kapitaliści amerykańscy dążyli do zlikwidowania konkurencyjnych zakładów przemysłowych w Niemczech, a fabrykanci brytyjscy i francuscy ponadto — do uzupełnienia swego uzbrojenia maszynowego mocno zdezelowanego podczas wojny.

Nie obeszło się przy tym braniu łupów bez wzajemnej zawiści i oskarżeń. Francuzi zaczęli wytykać Brytyjczykom, że wywóz z Niemiec urządzeń fabryk ciężkich w interesie brytyjskiego przemysłu tekstylnego. Brytyjczycy odwzajemnili się natychmiast zarzutem, iż Francuzi ogołocili całkowicie lasy Schwarzwald, pozabawiając surowca i uieruchomiając okoliczny przemysł meblowy oraz, że zdemontowali niemieckie fabryki zegarów i maszyn do pisania. Zarówno Francuzi jak i Brytyjczycy zarzucili Amerykanom, że wywóz samolotów z Niemiec zachodnich pojedyncze maszyny — matki, tj. takie podstawowe maszyny, bez których cała, choćby najlepiej urządzona fabryka, zostaje uieruchomiona. Poseł Partii Pracy, Richard Stokes, ogłosił w „Tribune” artykuł w którym m. in. zarzucił anglo - saskim władzom okupacyjnym, iż pod wpływem amerykańskiego koncernu chemicznego Du Pont oraz brytyjskiego trustu chemicznego ICI, zlikwidowały one całkowicie niemiecką produkcję nawozów sztucznych, wskutek czego zbiory niemieckie zmniejszyły się o 300 milionów buszli zboża rocznie. „Te same 300 milionów buszli — wola Stokes, które teraz trzeba importować do Niemiec”. Jest to bardzo interesujące wyznanie — dotychczas anglo - saska i niemiecka propaganda usiłowały wmówić w opinię publiczną, że brak żywności w Niemczech spowodowany jest utratą wschodnich terenów.

W grudniu ub. roku zachodnie mocarstwa zawarły układ trzustronny w sprawie rozbiórki fabryk niemieckich, ogłaszając nową listę zakładów przeznaczonych do demontażu. Obecna propozycja Marshalla właściwie układ ten unieważnia.

NIE jest rzeczą pozbawioną mimowolnego humoru, że obie strony powołują się do obrony swych stanowisk na Plan Marshalla. Administrator Planu, Hoffman, domaga się zaprzestania rozbiórki fabryk i rewizji planu reparacyjnego pod pretekstem, że w przeciwnym razie wykonanie planu pomocy Europie będzie zagrożone. Francja i Anglia twierdzą, że zaniechanie wywozu fabryk niemieckich uniemożliwia im wykonanie ich planów inwestycyjnych i produkcyjnych, opartych na Planie Marshalla. Różnica zdań polega na tym, że Francuzi i Brytyjczycy ciągle jeszcze uważają Plan Marshalla za „pomoc” do odbudowy swego życia gospodarczego, podczas, gdy Amerykanie coraz jawniej zmierzają do uczynienia z Planu Marshalla narzędzia odbudowy Niemiec i uczynienia z nich ośrodka gospodarczego Europy zachodniej.

Tak zwany „obóz demokracji zachodniej” toczy rak sprzecznych interesów kapitalistycznych. Konflikt na tle podziału łupów niemieckich, który właśnie oglądamy, jest jedną z ilustracji tego rozwijającego się szybko procesu rozkładu.

Czterdzieści lat rewolucyjnej walki o socjalizm i niepodległość

Tow. Bolesław Bierut wraca do czynnej pracy partyjnej

Powrócił do pracy partyjnej w szereguach Polskiej Partii Robotniczej — towarzysz Bolesław Bierut, który od sierpnia 1944 r. pełnił funkcję prezidenta Krajowej Rady Narodowej, a od 4 lutego 1947 r. jest Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej. Powrócił do tej pracy teraz, w przededniu zjednoczenia partii robotniczych, w chwili, kiedy ruch robotniczy wchodzi w nowy okres swego rozwoju, kiedy zakres zadań stojących przed tym ruchem wzrasta. Stał się znów u boku towarzyszy z PPR.

Nielatwa była droga życia tow. Bieruta, tak jak Nielatwa była droga większości przesładowanych działaczy robotniczych. Dzieciństwo jego poznało już gorzką prawdę walki klasowej na wsi. Był synem drobnego rolnika w powiecie tarnobrzelskim, jako dziecko poznał walkę o chleb, znaczącą ciężką, o wiele dla ciężką na dziecięce siły pracę fizyczną.

Nie lepiej było potem, kiedy dostał się wreszcie do szkoły powszechnej w Lublinie. Uciek caratu, coraz bezwzględniej tępiący wszelkie dążenia postępowe i wywołujące doległości również młodego ucznia. Krótki okres nauki szkolnej skończył się wydalaniem go za aktywny udział w strajku. Bo był to rok 1905, rok, w którym obok strajkujących i walczących o swe prawa robotników stanęła młodzież szkolna całego Królestwa. Potem przyszła inna szkoła — inna

nauka. Nosząc cegły i wapno na budowę, sprzedając gazety, myśląc o każdym groszu, który należało zarobić i przynieść do domu, gdzie niedostatek zaglądał wszystkimi szczelinami — młody Bierut uczył się życia, uczył się go do głębi, do najdrobniejszych szczegółów — na niesprawiedliwości i wyzysku klasowym. Wtedy zrozumiał nie tylko to, że jest źle, ale właśnie to, że powinno być lepiej, że on, że wielu takich jak on — powinno przyczynić się do tego. To była właśnie młodość.

Droga do tego młodzieńczego celu była jeszcze mglista i ogólnikowa. Praca dla społeczeństwa, poświęcenie się dla jego dobra, stworzenie lepszej przyszłości dla świata.

Idealizm ten, który musiał łączyć z ciężką pracą zarobkową, szybko przemienił się w bardziej dojrzały, realny, materialistyczny pogląd na świat. Pomocnik młynarskiego, młynarza, zecer w drukarni lubelskiej — tow. Bierut poznał środowisko robotnicze, w którym zetknął się z ludźmi walczącymi o sprawiedliwość społeczną i postępek nie mrzonkami idealistycznymi, ale prowadzącymi prawdziwą, trudną walkę, opartą na głębokiej świadomości klasowej. Tutaj już jako jeden z najbardziej czynnych działaczy postępowych w towarzystwie „Przyszłość” był szermierzem postępowych hasel i prawdziwie postępowej pracy. Tutaj — szukając rozwiązania nurtujących

robotnicze życie zagadnień — rozpoczął intensywną pracę samokształceniową, która dawała naukowe podstawy jego instynktownym przeczuć konieczności przeorganizowania świata.

Krystalizują się ostatecznie poglądy młodego działacza. W Warszawie, na krótki okres przed pierwszą wojną światową, tow. Bierut wiąże się ideologicznie z PPS — lewicą, określając się jasno politycznie i społecznie. Uczy się dalej, nie przestając pracować w drukarni. W równocześnie prowadzonej pracy społecznej styka się z środowiskiem postępowych działaczy chłopskich.

Wybuch wojny zmusza go do długiego ukrywania się w Lublinie, gdzie rozpoczyna pracę w epóldzielsko. Po wojnie, uważając gospodarstwo epóldzielskie za jeden z warunków postępu, tow. Bierut dalej pracuje w tym ruchu, zajmując kierownicze stanowiska w Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, a potem w Warszawie, w Związku Kooperatyw Robotniczych. Organizuje szereg nowych spółdzielni, na terenie b. Kongresówki i w Zagłębiu Dąbrowskim.

Od roku 1923 rozpoczyna się najcięższy okres w życiu tow. Bieruta i w życiu każdego, lewicowego działacza robotniczego. Jako pionier niezależnego ruchu epóldzielskiego, lewicowiec, kilkakrotnie dostaje się do więzienia. Przed jednym z poważniejszych, groźących mu procesów wyjeżdża za granicę, aby w ten sposób uchronić się przed przesładowaniami, a równocześnie pogłębić swoją wiedzę.

W 1933 r., po powrocie do nagłej pracy w kraju, poszukiwany od dawna przez sanacyjne władze sądowe zostaje aresztowany i znów postawiony w stan oskarżenia. Tym razem akt oskarżenia spreparowany był tak zreszczenie, że wyrok opiewał na siedem lat więzienia.

Pięć lat spędzonych w więzieniu w Rawiczu to nie był łatwy okres. Ale i ta próba nie załamała tow. Bieruta, który w tym okresie pomagał współwięźniom w przetrwaniu ciężkich, więziennych warunków. Potem przyszła wojna, II wojna światowa. Tow. Bierut udaje się do Lublina, potem do Mińska, gdzie w pracy konspiracyjnej prowadzi walkę z faszyzmem. Ale tow. Bierut uważa, że jego miejsce jest w kraju, gdzie trzeba organizować i prowadzić ruch oporu. Po długich staraniach otrzymuje nielegalne papiery i przedostaje się na teren Generalnego Gubernamentu. Rozpoczyna na tydzień pracę w konspiracji. On przede wszystkim jest inicjatorem zjednoczenia wszystkich demokratycznych ugrupowań bojowych i politycznych, wzmożenia na terenie całego kraju walki z okupantem, utworzenia Krajowej Rady Narodowej. On jest jednym z twórców programu kontynualistki lewicowych tradycji ruchu robotniczego — Polskiej Partii Robotniczej.

Związany z ruchem robotniczym — trwa w jego najważniejszych momentach, jako jeden z jego czołowych działaczy.

Powstaje Krajowa Rada Narodowa. Władza, która przejmie w ręce lud — robotnik i chłop — stawia przed działaczem robotniczym nowe zadania. Obrany na pierwszym sywestrowym posiedzeniu przewodniczącym KRN, a potem 3 sierpnia 1944 r. jej prezydentem, po wyborach przyjmuje odpowiedzialną funkcję Prezydenta Rzeczypospolitej. Jest to nowy etap pracy — budowania młodego ludowego państwa.

Teraz, kiedy pionierski, pierwszy

okres naszej odrrodzonej państwowości został już zakończony — tow. Bolesław Bierut powraca do czynnej pracy w Polskiej Partii Robotniczej, z bogatym doświadczeniem swych 40 lat rewolucyjnej walki o socjalizm i niepodległość.

Odrodzone Lotnictwo Polskie

Dzień 5 września jest Świętem Lotnictwa w Polsce. Dzień Święta stanie się rewią polskiego lotnictwa i jego osiągnięć w codziennej pracy dla odbudowy naszej sieci komunikacyjnej. Lotnictwo nasze, spełniając ważne zadanie w dziedzinie odbudowy naszej gospodarki narodowej, szkoli poza tym nowe kadry młodzieży. Młodzież ta, po uzyskaniu przeszkolenia na kursach modelarskich, szynbowcowych i spadochroniarskich, zasili masowo szeregi pracowników i entuzjastów naszego lotnictwa. Tegoroczne Święto Lotnictwa odbędzie się pod hasłem manifestacji służby lotnictwa w sprawie pokoju, pogłębienia łączności lotniczej z całym społeczeństwem i stanowić będzie pokaz całosci dorobku naszego lotnictwa cywilnego i wojskowego. Specjalny nadsender położony będzie w bieżącym roku na zorganizowanie obchodu w Warszawie, której lotnictwo nasze zawsze było drogą. W przeddzień Święta polskich skrzydeł, warto zrobić przegląd naszych osiągnięć w dziedzinie lotnictwa i w dziedzinie szkolenia młodego narobku.

Modelarstwo jest sportem dostępnym dla szerokiego warstwi młodzieży, jest sportem, gdzie w szlachetnym współzawodnictwie ujawniają się przyszłe talenty naszych rodzimych konstruktorów. Ilość czynnych modelarni wynosi obecnie na terenie całego kraju ponad 50. Liga Lotnicza zrzesza w swych szeregach ponad 3 tys. entuzjastów modelarstwa.

Liczne kursy szkolą instruktorów dla oddziałów wojewódzkich Ligi. Ostatnio zakończył się kurs instruktorów w Warszawie, który ukończyło 12 instruktorów. W odbywających się obecnie zawodach modeli latających w Czechosłowacji, ekipa nasza odniosła pierwsze sukcesy. W ośrodku warszawskim Ligi konstruowano pierwszy w Polsce model o napędzie odrzutowym. Motorek do tego modelu zakupiono w Ameryce. Nasi jednak konstruktorzy opracowali już polski typ silnika odrzutowego do modeli latających. Należy się spodziewać, że model ten, o napędzie odrzutowym, zobaczymy w czasie niedzielnego pokazu.

Liga Lotnicza przeprowadza szkolenie spadochronowe 1-go stopnia. W ciągu ubiegłego roku przy dwu czynnych wieżach spadochronowych, wykonano 6 tys. skoków, przeszkalając ponad 500 skoczków. W porozumieniu ze Służbą Polsce, Liga Lotnicza przeprowadza również szkolenie na drugi stopień — skoków z samolotu. W roku obecnym odbędą się jeszcze trzy kursy spadochronowe 2-go stopnia — w Warszawie, Kielcach i Lublinie. Liczba członków Ligi Lotniczej wynosi obecnie 400 tys.

Lotnictwo cywilne w Polsce cieszy się najlepszą opinią. Bezpieczeństwo lotów wynosi stale 100 proc. Regularność lotów jest bez zarzutu. W ubiegłym półroczu samoloty komunikacyjne Polskich Linii Lotniczych „LOT” oblatywały trasę długości 7.690 km. Przełot maszyn w tym okresie wyniósł 934.654 km. Przewóz pasażerów stale wzrasta i wyniósł za pierwsze 6 miesięcy r. b. 32.677 osób. Przetworzyły pocztę, towarów i bagażu wyraża się ogólną liczbą 370.637 kg. Lotnictwo nasze obsługuje 8 linii krajowych i 6 zagranicznych. W najbliższym czasie należy oczekiwać otwarcia nowej linii zagranicznej do Kopenhagi. (W. P.).

Trafila USA na kamień...



Nieprzejednana postawa ludu Francji powodem upadku szeregu rządów powojennych USA.

Rys. Jerzy Zaruba

Kongres w Margate

Mariusz Rzecki

Dnia 6 bm. rozpoczyna się w Margate doroczna Konferencja brytyjskich związków zawodowych. Wezmą w niej udział przedstawiciele 8 milionów związkowców. Jak na każdej konferencji związkowej, czy też Partii Pracy dyskusja nie będzie toczyła się nad referatami członków egzekutywy lecz nad rezolucjami, przesłanymi przez poszczególne związki. Rezolucje te dotyczą głównie polityki wewnętrznej i polityki zagranicznej. Wśród nich pierwsze miejsce zajmują wnioski w sprawie „zamrażania płac”.

Sprawa podwyżki płac robotniczych jest naczelnym zagadnieniem angielskich związków zawodowych. W lutym br. robotnicy zgodzili się na utrzymanie poziomu swych płac, jeśli poziom cen zostanie również utrzymany, a zyski przedsiębiorców zostaną ograniczone. Jednak w ciągu tych kilku miesięcy okazało się, że rząd nie potrafił lub nie chciał ograniczyć zysków przedsiębiorców, a ceny podniosły się znacznie. Od zeszłego roku koszt życia robotnika angielskiego wzrósł o 7,8 proc., podczas gdy płace tylko 1/3 robotników wzrosły o 4 proc. To obniżenie się stopni życiowej wywołuje zrozumiałe oburzenie klasy robotniczej, znającej trudności gospodarcze swego kra-

ju, ale pragnącej sprawiedliwego podziału ciężarów na wszystkich obywateli.

Wydaje mi się, że rząd brytyjski będzie musiał przynajmniej w pewnym stopniu zadowolić robotników, będzie musiał pójść na pewien kompromis, gdyż dalsze przeciąganie sytuacji dotychczasowej zmusi robotników do podjęcia starej wypróbowanej broni — strajku.

Z drugiej jednak strony można również przewidzieć, że rząd za pośrednictwem niektórych przywódców związkowych będzie apelował na kongresie o zwiększenie produkcji, o większą wydajność pracy, jako konieczne czynniki polepszenia sytuacji gospodarczej kraju.

Apel o produkcję będzie na pewno skierowany do kongresu przez Bevin, który jako stary transportowiec został zaproszony na konferencję i będzie odpowiadał na rezolucje krytykujące, lub potępiające jego politykę. Ponieważ Bevin stale powtarza te same chwytliwy demagogiczne, już z góry można nakreślić główne akordy jego przemówienia. Bevin, zdając sobie sprawę z proročíckich nastrojów dużej części brytyjskich związkowców, będzie wołał o większą wydajność przemysłu, która pomoże mu w rozszerze-

niu współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Inne rezolucje, zgłoszone na kongres, dotyczą większej kontroli robotników w znacjonalizowanych gałęziach przemysłu, domagają się szybkiej nacjonalizacji produkcji stali, zmiany struktury organizacyjnej niektórych związków zawodowych, jak np. związku transportowców (słynnego ze swej biurokracji), zaniechania czystki komunistów wśród urzędników państwowych itp.

Rezolucje pociągają się do Grecji, Hiszpanii i Palestyny.

Jak potoczy się dyskusja na kongresie i które rezolucje zostaną przyjęte przez kongres, trudno w tej chwili przewidzieć. — Znaczący precyzyjny mechanizm organizacyjny tych konferencji, ich doskonała dyskusja, kierowana przez przywódców związkowych, oddalonych od mas robotniczych i spełniających każde życzenie rządu, nie należy mieć wiele złudzeń. System głosowania blokowego przy odpowiednim doborze przedstawicieli związków nie oddaje prawdziwego obrazu opinii mas robotniczych.

Jednak opanowanie przez rząd sytuacji na kongresie Związków Zawodowych jest zawsze trudniejsze

niż na konferencji Partii Pracy. Wiele związków jest reprezentowanych przez działaczy komunistycznych i lewicowych działaczy Partii Pracy. I chociaż sekretarz generalny Labour Party zainicjował (w grudniu 1947 r.) kampanię antykomunistyczną w związkach zawodowych, apelując do swych członków, aby nie wybierali na swych przywódców komunistów, to jednak stan posiadania komunistów nie uległ większemu wahaniam. Komunistyczny związkowiec, znany ze swej gorliwości i pracowitości, znani ze swego oddania sprawie obrony interesów swych towarzyszy pracy, cieszą się dalej poparciem i zaufaniem robotników nawet członków Partii Pracy.

Pewien udział działaczy komunistycznych i lewicowych działaczy Partii Pracy zapewne znajdzie odbicie w temperaturze obrad kongresu, mimo starań egzekutywy, dążącej do rozładowania nastrojów niezadowolonych.

Ocena tego kongresu Związków Zawodowych nie powinna zależeć jedynie od jego obiektywnych wyników, ale od porównania go z kongresem zeszłorocznym. Tylko przez porównanie będzie można ocenić stopień radykalizacji robotniczych mas brytyjskich.

Przed drugim krajowym zjazdem Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W dniu 3 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Przed rozpoczęciem obrad zebrani usłuchali jedną minutę milczenia pamięć zmarłego czołowego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, przyjaciela Polski — Andrzeja Żdanowa.

W obradach, którym przewodniczył prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej minister H. Świątkowski, wzięli udział: sekretarz generalny Towarzystwa Stanisław Wroński, skarbnik — wiceminister F. Widy, W. Wiski, prezes Związku Samopomocy Chłopskiej — L. Dura,

prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego — W. Pokora, dyrektor Biura Organizacji — Konar i inni.

Głównym tematem obrad były sprawy związane z II zjazdem krajowym Towarzystwa 4 miesiącem Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Drugi zjazd krajowy Towarzystwa odbędzie się dnia 2-3 października br. we Wrocławiu. Na zjazd postanowiono zaprosić szereg delegacji podobnych towarzystw działających w innych państwach.

Miesiąc Przyjaźni Polsko - Radzieckiej rozpocznie się 7.X br. i będzie trwał do 7.XI br. Niemal wszystkie organizacje społeczne zgłosiły już czynny udział w projektowanych imprezach i uroczystościach.

Zwiększenie przydziałów w radzieckiej strefie Niemiec

BERLIN (PAP). — Na mocy zarządzenia marszałka Sokolowskiego z dniem 1 października 1942 r. obowiązywać będą w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec nowe zwiększone racje żywnościowe.

Podwyższka ta obejmie ok. 16 milionów mieszkańców. Najwydatniej zwiększone zostały normy dla ciężko pracujących.

Nominacje na Akademii Górniczej w Krakowie

KRAKÓW. Prezydent R. P. powołał na rektora Akademii Górniczej w Krakowie na lata akademickie 1948-51 prof. dra Walerego Goetla, a na prorektora — prof. inż. Witolda Biernawskiego. Prorektorem wydziałów architektury, inżynierii i komunikacji został prof. Slendziński.

Polsko-rumuńskie rozmowy gospodarcze

BUKARESZT (PAP). — Polska delegacja rządowa, która w piątek przybyła do Bukaresztu, nawiązała już pierwsze kontakty z przedstawicielami rumuńskiego życia gospodarczego.

Wicemin. Szyr w towarzystwie dra Jędrzychowskiego wiceprezesa CUP-u został przyjęty przez pierwszego wicepremiera rządu rumuńskiego Georgiu Daję, ministra skarbu Vasile Luce, ministra handlu Bucur Schiopu i ministra przemysłu Chivu Stoica.

W sobotę w godzinach popołudniowych, obie delegacje — polska i rumuńska — odbyły pierwsze piątne posiedzenie. Na czele delegacji rumuńskiej stoi podsekretarz stanu do spraw gospodarczych w Prezydium Rady Ministrów inż. Zeigher.

Komuniści włoscy protestują przeciwko gwałceniu konstytucji

RZYM (PAP). — Kierownictwo frakcji parlamentarnych partii komunistycznej w Izbie Deputowanych i Senacie ogłosiło odezwę, protestującą przeciwko gwałceniu konstytucji i represjom politycznym, których ofiarą padli ostatnio: senator Spani i deputowany Valter.

Odezwą stwierdza, że równocześnie rząd dąży do obniżenia autorytetu in-

USA niezadowolone z rozdźwięków w obozie państw marshallowskich

Wysokie żądania Bizonii utrudniają podział kredytów amerykańskich

PARYŻ. — Piąte posiedzenie Rady Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej nie dało znowu żadnych wyników, gdyż członkowie Rady nie mogli osiągnąć zgody w sprawie podziału kredytów, przyznanych na realizację planu Marshalla w 1949 r.

Głównym powodem rozbieżności poglądów są, jak wiadomo, wygórowane żądania Bizonii, która domaga się zwiększenia przyznanej jej przydziału.

Zte wyniki dotychczasowej współpracy państw zachodnio - europejskich wywołują poważne niezadowolenie w amerykańskich kołach politycznych.

W kołach obserwatorów paryskich podkreśla się, że ostatni plan USA skreślenia odeszkodowań należnych krajom europejskim od Niemiec, nie wątpliwie jeszcze bardziej skomplikuje i utrudni dokonanie podziału kredytów marshallowskich.

Posiedzenie Rady Organizacji Europejskiej Współpracy Gosp. na wniosek przewodniczącego Rady odroczone na 24 godziny, aby umożliwić po-

szczególnym delegacjom przeprowadzenie prywatnych pertraktacji.

Wazyngton niezadowolony

Że wyniki dotychczasowej współpracy państw zachodnio - europejskich wywołują poważne niezadowolenie w kołach politycznych Wazyngtonu.

Jak donosi korespondent nowożytny szwedzkiego dziennika „Svenska

Dagbladet”, Per Persson, donosi, że w Wazyngtonie zapatrzą się dość krytycznie na dotychczasowe rezultaty współpracy państw zachodnio-europejskich.

Dotyczy to przede wszystkim Unii Zachodnio - Europejskiej. Oficjalny komentarz amerykański do francuskiego projektu zwolnienia parlamentu zachodnio - europejskiego uważany jest w Wazyngtonie za napomnienie ze strony USA dla narodów zachodnio - europejskich, aby okazały więcej energii w pracy nad zjednoczeniem Europy.

W Wazyngtonie rozlegają się również głosy, iż europejski i amerykański punkt widzenia na cele oraz istotę planu Marshalla różnią się dość znacznie. Jak dotąd, narady europejskie nie wykazały się współpracą, a zadokumentowały tylko rozbieżność swych interesów. Podkreśla się także w Wazyngtonie, iż nowy Kongres, który zbierze się w styczniu niewątpliwie zażąda wykazania się osiągniętymi wynikami, zanim przyzna no

we kredyty na drugi rok planu Marshalla.

Plan Marshalla rujnuje przemysł włoski

RZYM (PAP). James Zellerbach, administrator planu Marshalla na Włochy, w przemówieniu wygłoszonym na zebraniu przemysłowców włoskich i amerykańskich w Mediolanie, wyraził opinie, iż konieczne jest przeprowadzenie masowej redukcji robotników i zlikwidowanie niektórych gałęzi przemysłu.

Odstaniając w ten sposób brutalne cele planu Marshalla we Włoszech, Zellerbach wywołał jakoby miał na myśli tylko motywy gospodarcze korzystne dla Włoch. Wysłannik planu Marshalla nie wspominał oczywiście o fakcie, że właśnie ten plan wywołuje największe trudności dla przemysłu włoskiego.

USA będą eksploatować kolonie brytyjskie

LONDYN. W piątek odleciał z Londynu do Wazyngtonu przedstawiciel amerykańskiej komisji zakupów tzw. surowców strategicznych Evan Just. W rozmowach z brytyjskim ministrem kolonii Just przedstawił mu amerykańskie plany zakupów surowców w posiadłościach brytyjskich. Lista towarów, które Ameryka chce zakupić od Wielkiej Brytanii obejmuje takie materiały, jak mangan, chrom, cynę, oleje roślinne i włókna.

Ameryka daje do zrozumienia, że kolonie brytyjskie powinny stać się długoterminowym dostawcą na rynek amerykański. Wielkiej Brytanii zaproponowano utworzenie wspólnych przedsiębiorstw handlowych dla intensywnego eksploatacji źródeł kolonialnych. Ameryka gotowa jest też wysłać na miejsce swoich eks-

portów.

„Słowianie” o polskich Ziemiach Zachodnich

MOSKWA (PAP). — W czasopiśmie „Słowianie”, wychodzącym w Moskwie ukazały się wrażenia z podróży po Ziemiach Odzyskanych Polski. Autor Łeśniewski zwrócił uwagę na miasta i wsie Dolnego Śląska i opisał je w słowach pełnych uznania: pracę 5 i pół miliona Polaków, którzy osiedlili się na tych ziemiach.

Autor podkreśla, że wielu Polaków, którzy przybyli z Francji i z innych krajów, odnalazli tutaj nie tylko miejsce pracy, ale swoją prawdziwą ojczyznę. Zarówno chłop, jak górnik, korzystają z szerokiej pomocy rządu polskiego.

Wycieczki czeskosłowackie przybywają do Polski

W dniu 4 bm. przybyła do Warszawy wycieczka czeskosłowacka w składzie 116 osób. Wycieczka zwiedzać będzie Polskę autozatrza-

Wycieczka ta jest już czwartą z kolei wycieczką z Czechosłowacji, której techniczna obsługa potwierdziła została PBP. „Orbis”.

Uczestnicy wycieczki, składający się głównie z członków czeskosłowackiej Samopomocy Chłopskiej, zwiedzą już Wystawę Ziemi Odzyskanych, Wybrzeże ze Szczecinem, Bydgoszcz i Toruń oraz szereg ośrodków rolnych. Z Warszawy wycieczka uda się do Oświęcimia, po którego zwiedzeniu wróci przez Cieszyń do swego kraju.

W dniu jutrzejszym, tj. 5 b. m., przyjedzie z Czechosłowacji, połączonym specjalnym, wycieczka, składająca się z 500 osób. Uczestnicy wycieczki udadzą się na 24-godzinny pobyt do Międzyzdrojów, Juraty i Sopotu, po czym w drodze powrotnej do Czechosłowacji zwiedzą Wystawę Ziemi Odzyskanych.

W myśl umowy „Orbis” z „Cedokiem”, we wrześniu br. przybędzie na Wybrzeże z Czechosłowacji około 2.000 osób.

Faszyści ateńscy rozstrzelili jeńców z armii demokratycznej

PARYŻ (PAP). Agencja Elefteri Ellada stwierdza, że reakcja grecka, rozgorączkowaną fiaszkami na Grammos, propaguje coraz to okrutniejsze metody walki. Organ Tsalidarisa „Vradini” uważa, że należy zastosować przeciwko żołnierzom Markosa gaz trujący.

Dowodztwo armii ateńskiej stosuje się do rozkazu generała amerykańskiego w Flota i każe rozstrzeliwać wziętych do niewoli żołnierzy armii demokratycznej. W czwartek w Kojani rozstrzelano 6 jeńców. W tymże mieście sąd wojenny skazał

na śmierć 43 innych żołnierzy armii demokratycznej. W Atenach stracono ostatnio 7 patriotów.

Z drugiej strony, pod wpływem niepowodzeń militarnych, pogłębiają się rozbieżności między pseudoliberalami Sofulisa a pseudokonserwatystami Tsalidarisa. Sofokles Venizelos, wiceprzewodniczący partii Sofulisa, oskarża Tsalidarisa o samowolne kierowanie sprawami zagranicznymi. Ujawniają się również coraz bardziej rozbieżności między Amerykanami i Anglikami.

Rocznica zbrodni niemieckiej dokonanej na obrońcach Katowic

KATOWICE. — Corocznie 4 września Katowice składają hołd pomordowanym harcerzom i powstańcom śląskim, którzy w dniu tym 1939 roku dostali się do niewoli niemieckiej. W czasie kampanii wrześniowej Katowice bronili harcerze i powstańcy śląscy, okopawszy się na skraju Parku Kościuszki. Część harcerzy i powstańców dostała się do niewoli. Niemcy zapędzili wziętych do niewoli na podwórzu na pół rozebranego domu u zbiegu Rynku i ul. Armii Czerwonej, gdzie wszystkich zamordowano.

59.600 tys. zł na zabudowę wsi poparcelacyjnych

KUTNO. Wsie poparcelacyjne woj. łódzkiego skoncentrowały się głównie w pow. kutnowskim. W roku bieżącym na terenie powiatu zaplanowano budowanie 113 budynków na działkach z reformy rolnej. Na cele te państwo udzieliło parcelantom pożyczek na ogólną sumę 59.600 tys. zł. Koszt budowy jednej zagrody wynosi 500 tys. zł.

Najpoważniejszym ośrodkiem zabudowy poparcelacyjnych jest wieś Bedno, w której już w ub. roku rozpoczęto budowę 18 zagród. Zorganizowano tu kursy dla instruktorów budownictwa wiejskiego oraz kurs budowania siosłów.

Charakterystyczną cechą zabudowy poparcelacyjnych, według nowego projektu jest to, że mieszkaniowa oraz pomieszczenia gospodarskie znajdują się pod jednym dachem.

Prace budowlane organizowane są w dwójki sposób: albo przez Wojewódzki Wydział Odbudowy, który tworzy grupę roboczą, daje materiały budowlane i częściowo transport (chłopi zaś dostarczają część sił niefachowych i część transportu) lub

Prace budowlane organizowane są w dwójki sposób: albo przez Wojewódzki Wydział Odbudowy, który tworzy grupę roboczą, daje materiały budowlane i częściowo transport (chłopi zaś dostarczają część sił niefachowych i część transportu) lub

Prace budowlane organizowane są w dwójki sposób: albo przez Wojewódzki Wydział Odbudowy, który tworzy grupę roboczą, daje materiały budowlane i częściowo transport (chłopi zaś dostarczają część sił niefachowych i część transportu) lub

Głos intelektualistów skupił uwagę opinii światowej

Demokrati wielu krajów wskazują na znaczenie obrad wrocławskich

Zakończony niedawno wrocławski Kongres Intelektualistów wzbudził olbrzymie zainteresowanie sfer demokratycznych całego świata.

Wyniki obrad Kongresu są nadal przedmiotem licznych wypowiedzi czołowych intelektualistów i działaczy postępowych wielu krajów, oraz komentarzy publicystycznych.

MOSKWA (PAP). — „Nowoje Wremia” w obszernym artykule redakcyjnym omawia wyniki Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu.

Kongres Wrocławski — pisze „Nowoje Wremia” — dał wyraz dążeniom inteligencji postępowej, podnosząc głos rozsądku i sprawiedliwości przeciwko knowaniom podżegaczy wojennych. Społeczeństwo radzieckie ocenia ten Kongres jako nowe świadectwo zwartości szeregu demokratycznych w obronie pokoju.

Na łamach pisma „Kultura i Życie” Ila Erenburg, omawiając przebieg i wyniki Kongresu Wrocławskiego, przypomina, że w przeddzień zwołania Kongresu prasa anglo - amerykańska dokładała wszelkich starań, by zdyskredytować jego powagę. Jednakże wyniki Kongresu przeświadczyły wszystkich oczekiwania. Intelektualiści zgromadzeni we Wrocławiu, nie tylko — wbrew przypuszczeniom sceptyków — znaleźli wspólny język, lecz ponadto zademonstrowali wobec całego świata potęgę i zwarłość sił, gotowych do walki o pokój.

Stany Zjednoczone

NOWY JORK (PAP). W związku z oszczerczymi informacjami, jakie pojawiły się w pewnej części prasy amerykańskiej na temat Kongresu wrocławskiego, przewodniczący delegacji USA na Kongres John Rogge, złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że Kongres Wrocławski odbywał się w atmosferze prawdziwej demokracji. Wypowiedziane poglądy — podkreślił Rogge — odzwierciedlały dokładnie opinie poszczególnych pisarzy, artystów i uczonych biorących udział w Kon-

gresie. Dyskusja była szczera i nieskrępowana. Na plenarnych posiedzeniach Kongresu poszczególni mówcy wyrażali poglądy całkowicie sprzeczne. Większość z nas — głosowała za poparciem ostatecznej rezolucji. Ci jednak, którzy nie zgadzali się z nią, mogli zmanifestować swój sprzeciw jak to uczyniło 7 z 30 delegatów amerykańskich.

Szwecja

SZTOKHOLM (PAP). — Znany pisarz szwedzki, Karl Vennberg, który był członkiem delegacji szwedzkiej na Kongresie Intelektualistów, zamieścił w liberalnym dzienniku „Aftonbladet” artykuł poświęcony „demonstracji intelektualistów na rzecz pokoju”.

Vennberg podkreśla, że Kongres przyczynił się nie tylko do tego, że intelektualiści całego świata demonstrowali za pokój, ale również do tego, że uczestnicy Kongresu mieli możność zapoznać się z Polską. Vennberg jest pełen entuzjazmu dla tego, wszystkiego, co widział w Polsce.

Albin Amelin, uczestnik Kongresu, malarz, Albin Amelin, w wywiadzie udzielonym pismu „Ny Da” oświadczył, że dumny jest ze swego uczestnictwa w Kongresie, w którym Murzyn zasiadał i występował z przemówieniami na równi z białymi.

Niemcy

BERLIN (PAP). — Demokratyczna prasa berlińska w dalszym ciągu publikuje na swych łamach wypowiedzi delegatów niemieckich na temat Kongresu wrocławskiego.

Znany pisarz antyfaszystowski Willi Bredel, stwierdza, że manifest Kongresu Wrocławskiego jest potężnym apelem do intelektualistów całego świata, aby bronili sprawy kultury ludzkiej i jej rozwoju.

Pisarz robotniczy Hans Marchwitz oświadcza, że na Kongresie we Wrocławiu wszystkich prelegentów cechowała głęboka odwaga w walce o prawdziwy pokój światowy.

Dyrektor berlińskiej Opery Państwowej — Legal widzi w manifestie Kongresu „syntezę poglądów umysłów postępowych oraz wyraz świadomości i sumienia ludzkości”.

Piąta konferencja gubernatorów wojskowych

BERLIN (PAP). — W sobotę po południu odbyła się 5 z rzędu konferencja gubernatorów czterech stref okupacyjnych w Niemczech. Konferencja trwała blisko 3 godziny.

Do spółdzielni zapisują się gromadnie urzędnicy, robotnicy, studenci, a nawet... ministrowie (jednym z pierwszych udziałowców jest tow. min. Rusinek).

By zostać członkiem spółdzielni, trzeba wpłacić wpisowe i udział (3100 zł). Po zebraniu, na którym ustalili się, kto na jakie mieszkania reflektuje, pokryje się część kosztów budowy całego domu (tzn. od 30 tys. do 100 tys.). Od chwili objęcia własnej posiadłości, w ciągu 30 lat, miesięcznymi ratami spłacać się będzie resztą należności.

(smi).

Na stronie

Podżegaczom wojennym

Kongres wrocławski dowiódł światu niezawodnie, że kto mądry, ten wojnę uważa za zbrodnię.

Podżegacz, co chce z wojny mieć byznesy złote, rachować może tylko na ludzką głupotę.

BENEDYKT HERTZ

20 minut w centrum

Pół godziny trwa dziś podróż z Miedzeszyna do Warszawy (na Pragę). Drugie tyle z Pragi do śródmieścia. Most średnicowy połączy za rok oba brzegi Wisły. Dzięki temu Miedzeszyn uzyska bezpośrednie połączenie kolejowe z Dworcem Głównym. Przejazd z osiedla na ulicę Marszałkowską będzie wtedy trwał tylko 20 minut.

Pół godziny trwa dziś podróż z Miedzeszyna do Warszawy (na Pragę). Drugie tyle z Pragi do śródmieścia. Most średnicowy połączy za rok oba brzegi Wisły. Dzięki temu Miedzeszyn uzyska bezpośrednie połączenie kolejowe z Dworcem Głównym. Przejazd z osiedla na ulicę Marszałkowską będzie wtedy trwał tylko 20 minut.

Pół godziny trwa dziś podróż z Miedzeszyna do Warszawy (na Pragę). Drugie tyle z Pragi do śródmieścia. Most średnicowy połączy za rok oba brzegi Wisły. Dzięki temu Miedzeszyn uzyska bezpośrednie połączenie kolejowe z Dworcem Głównym. Przejazd z osiedla na ulicę Marszałkowską będzie wtedy trwał tylko 20 minut.

Pół godziny trwa dziś podróż z Miedzeszyna do Warszawy (na Pragę). Drugie tyle z Pragi do śródmieścia. Most średnicowy połączy za rok oba brzegi Wisły. Dzięki temu Miedzeszyn uzyska bezpośrednie połączenie kolejowe z Dworcem Głównym. Przejazd z osiedla na ulicę Marszałkowską będzie wtedy trwał tylko 20 minut.

Pół godziny trwa dziś podróż z Miedzeszyna do Warszawy (na Pragę). Drugie tyle z Pragi do śródmieścia. Most średnicowy połączy za rok oba brzegi Wisły. Dzięki temu Miedzeszyn uzyska bezpośrednie połączenie kolejowe z Dworcem Głównym. Przejazd z osiedla na ulicę Marszałkowską będzie wtedy trwał tylko 20 minut.

Domek z ogródkiem może mieć każdy mieszkaniec Warszawy

Wzorowe osiedle mieszkaniowe imienia M. Niedziałkowskiego

Chociaż ilość domów mieszkalnych w Warszawie stale rośnie, jest ich ciągle jeszcze za mało, by wszyscy warszawiacy mogli mieć własne mieszkania. Problem ten może częściowo rozwiązać budownictwo osiedli w rejonach podmiejskich. Staraniem Spółdzielczego Towarzystwa Budowy Osiedli Podmiejskich, pierwsze takie osiedle imienia M. Niedziałkowskiego powstanie w Miedzeszynie.

Po całodzienniej pracy w mieście, przyjemnie jest wsiąść w kolejkę elektryczną i po kilku minutach odechnąć wśród zieleni. Jeszcze przyjemniej jest mieć wśród tej zieleni paropokojowy domek z łazienką, troszkę może ciasny, ale własny. Najprzyjemniejszą jednak rzeczą jest to, że marzenie tego rodzaju może zrealizować każdy warszawiak przy niewielkim stosunkowo (na raty) wkładzie pieniężnym.

We wrześniu 1949 r.

Spółdzielcze Tow. Budowy Osiedli Podmiejskich zakupiło w Miedzeszynie 250 działek, po 1000 m. kwadratów. Na każdej stanie paropokojowy domek z wszelkimi wygodami i piwnicą. Resztę powierzchni zajmie ogródek warzywno-owocowy, w którym założy się również pasieki i hodowle drzew morwowych (drzewa i ule dostarczy spółdzielnia). Działki zostaną przyznane drogą losowania. Budowa domków rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym (montaż z materiałów zastępczych). Na inaugurację czwartego „Miesiąca Odbudowy”, we wrześniu 1949 roku, każdy udziałowiec otrzyma klu-

cze do wykończonego własnego domu.

Osiedle będzie samowystarczalne. Sklepy spożywcze zaopatrzają mieszkańców osiedla w artykuły pierwszej potrzeby, w przyszłości na terenie osiedla powstanie boisko sportowe, basen, dom kulturalno-oświatowy z biblioteką i czytelnia.

20 minut w centrum

Pół godziny trwa dziś podróż z Miedzeszyna do Warszawy (na Pragę). Drugie tyle z Pragi do śródmieścia. Most średnicowy połączy za rok oba brzegi Wisły. Dzięki temu Miedzeszyn uzyska bezpośrednie połączenie kolejowe z Dworcem Głównym. Przejazd z osiedla na ulicę Marszałkowską będzie wtedy trwał tylko 20 minut.

Pół godziny trwa dziś podróż z Miedzeszyna do Warszawy (na Pragę). Drugie tyle z Pragi do śródmieścia. Most średnicowy połączy za rok oba brzegi Wisły. Dzięki temu Miedzeszyn uzyska bezpośrednie połączenie kolejowe z Dworcem Głównym. Przejazd z osiedla na ulicę Marszałkowską będzie wtedy trwał tylko 20 minut.

Pół godziny trwa dziś podróż z Miedzeszyna do Warszawy (na Pragę). Drugie tyle z Pragi do śródmieścia. Most średnicowy połączy za rok oba brzegi Wisły. Dzięki temu Miedzeszyn uzyska bezpośrednie połączenie kolejowe z Dworcem Głównym. Przejazd z osiedla na ulicę Marszałkowską będzie wtedy trwał tylko 20 minut.

Pół godziny trwa dziś podróż z Miedzeszyna do Warszawy (na Pragę). Drugie tyle z Pragi do śródmieścia. Most średnicowy połączy za rok oba brzegi Wisły. Dzięki temu Miedzeszyn uzyska bezpośrednie połączenie kolejowe z Dworcem Głównym. Przejazd z osiedla na ulicę Marszałkowską będzie wtedy trwał tylko 20 minut.

Pół godziny trwa dziś podróż z Miedzeszyna do Warszawy (na Pragę). Drugie tyle z Pragi do śródmieścia. Most średnicowy połączy za rok oba brzegi Wisły. Dzięki temu Miedzeszyn uzyska bezpośrednie połączenie kolejowe z Dworcem Głównym. Przejazd z osiedla na ulicę Marszałkowską będzie wtedy trwał tylko 20 minut.

Pół godziny trwa dziś podróż z Miedzeszyna do Warszawy (na Pragę). Drugie tyle z Pragi do śródmieścia. Most średnicowy połączy za rok oba brzegi Wisły. Dzięki temu Miedzeszyn uzyska bezpośrednie połączenie kolejowe z Dworcem Głównym. Przejazd z osiedla na ulicę Marszałkowską będzie wtedy trwał tylko 20 minut.

Pół godziny trwa dziś podróż z Miedzeszyna do Warszawy (na Pragę). Drugie tyle z Pragi do śródmieścia. Most średnicowy połączy za rok oba brzegi Wisły. Dzięki temu Miedzeszyn uzyska bezpośrednie połączenie kolejowe z Dworcem Głównym. Przejazd z osiedla na ulicę Marszałkowską będzie wtedy trwał tylko 20 minut.

Pół godziny trwa dziś podróż z Miedzeszyna do Warszawy (na Pragę). Drugie tyle z Pragi do śródmieścia. Most średnicowy połączy za rok oba brzegi Wisły. Dzięki temu Miedzeszyn uzyska bezpośrednie połączenie kolejowe z Dworcem Głównym. Przejazd z osiedla na ulicę Marszałkowską będzie wtedy trwał tylko 20 minut.

Z naszych ofiar rośnie nowa Warszawa

KROPKI nad i Proces nie tylko Wielgomasowej

ZAKONSPIROWANY SŁUPSK

Nasz Czytelnik, ob. E. Sz. ze Słupska pisze do nas: „Szanowna Redakcjo, niniejszym mam zaszczyt zakomunikować, że zdjęcie zamieszczone w Bezpłatnym Dodatku Tygodniowym z dnia 21 sierpnia b.r., nad którym figuruje napis „Wrocław”, przedstawia Aleje Wojska Polskiego w Słupsku. O fakcie tym donoszę z wielką przyjemnością, gdyż nareszcie znalazło się dość nieoczekiwana droga zdjęcie zapomnianego Słupska w Waszym poczytnym piśmie.”

Do listu ob. E. Sz. możemy dodać, co następuje: w cztery dni później, t. j. 25 sierpnia ukazało się w „Robotniku” zdjęcie zatytułowane „Rośnie nowa Warszawa”, przedstawiające również odbudowę... Słupska.

Słowem, Słupsk konspirował się w „Robotniku”. Raz występuje pod pseudonimem „Wrocław”, a raz jako Warszawa. Na pociechę Słupszczanom powiedzmy, że występują pod dobrą firmą. Wrocław lub Warszawa — to ma swoją wagę. Mimo wszystko, postaramy się w przyszłości, aby Słupszczanie nie musieli ośmupić, czytając Robotnika. (x)

CHYTRE PPT i T.

Inny nasz Czytelnik, ob. St. Kozłowski z Ożarowa przesyła nam wycinek blankietu telegramu z nadrukiem:

„Państwowe przedsiębiorstwo PPT i T nie przyjmuje odpowiedzialności za straty wynikłe wskutek późnego doręczenia, zaginięcia lub zniekształcenia telegramów.”

Ob. Kozłowski pisze: „Wobec tego pytam się, za co PPT i T ponosi odpowiedzialność, skoro za każde słowo telegramu trzeba słono płacić?”

I rzeczywiście. Za co? (x)

Jutro nareszcie Helena Wielgomasowa będzie sądzona. Chyba wszyscy wiedzą, kto zacytował, Maria, Magdalena, Anna Larysa z Domańskich Wielgomasowa. Niestety — Polka, która w okresie okupacji — mówiąc stylem akt oskarżenia — „idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, pełniła obowiązki stałej współpracownicy czasopism niemieckich w języku polskim, a mianowicie: „Nowy Kurier Warszawski”, tygodnika „7 Dni” i miesięcznika „Fala” wydawanych przez teże władze państwa niemieckiego”. Innymi słowy — grafoman-ka i pornografka, która sprzedawała się szmatławcom.

Mentalność kolaborantów

Więcej było takich, aczkolwiek — na szczęście — znowu nie zbyt wiele. Jedni z nich po klęsce Niemców zwichli na zachód i są dzisiaj „emigrantami politycznymi”, ofiarami reżimu, niezłomnymi bojownikami, awangardą czystej demokracji”. Inni zostali w Polsce, postarali się o posadki i stanowiska i zamienili swoją przeszłość Wielgomasowa poszła nawet dalej. Zamienili się w bojowników o wolność i niepodległość i, a jakże — demokrację, została bohaterką powstaniową, która pod gradem kul itd. itd.

Wielgomasowa miała czołność przy stąpieniu do Związku Partyzantów i miała beczelność pisania listów otwartych do prasy, która ją „szkalowała”. Długo, zbyt długo gaskowała Wielgomasowa na wolności. Właściwie nie wiadomo dlaczego.

Mentalność kolaborantów typu Wielgomasowej nie pozwala im w dzisiejszych warunkach siedzieć cicho, jak mysz pod młotem, w jakimś zaułku Rzeczypospolitej. W okresie, kiedy różne mętne indywidua wypływały na wierzch tj. w okresie okupacji, zaznali „sławy”. Wydaje im się, że sława powinna być nadal ich udziałem. Toteż Wielgomasowa ich consortes i dzisiaj usiłują pływac po

powierzchni. Do tego czasu niektórym to się udaje. W ten sposób można wytłumaczyć, że ludzie występujący publicznie po stronie okupanta w latach wojny i dzisiaj pragną widzieć swoje splamione nazwisko na szpaltach gazet lub afiszach.

Na usługach okupanta

Akt oskarżenia Wielgomasowej przytacza wypowiedź Franka na jednej z konferencji w sprawie „prasy tubylczej” w Generalnym Gubernatorstwie:

„Nie możemy walczyć w ten sposób zalać, że znajdziemy dla 16 milionów Polaków, 16 milionów strzałów w tył głowy i w ten sposób rozwiążemy problem polski. W sprawie polskiej polityki prasowej należy zasadniczo oświadczyć: Polacy muszą mieć wrażliwość, że w prasie są potraktowani nie jak świnie, lecz jak Europejczycy i ludzie. To samo ma zastosowanie w całej pracy rządu, jako ogólna zasada.”

Tworzeniu wśród Polaków złudzeń, że są traktowani nie jak świnie, ale jak ludzie, służyły gadzinówki. Świadomie tę nikczemną robotę wykonywali zdrajcy narodu. Już w czasie okupacji władze podziemne zdawały sobie sprawę z roli prasy hitlerowskiej w języku polskim, piętnując jej współpracowników. Podobne stanowisko zajął ogół literatów i dziennikarzy polskich, odmawiając poza nielicznymi wyjątkami współpracy z Niemcami.

Metody działania gadzinówek były rozmaite. Od przedstawiania Niemców jako przyjaciół Polski, poprzez gloryfikowanie hitlerowskich żołdaków, do prób zadowalania nastroszonych przy pomocy niewybrednych rozrywek i pospolitej pornografii. W pornografii właśnie celowała Wielgomasowa. Powołani na świadków technicy omawianych wydawnictw,

stwierdzają całą ohydę metod, stosowanych przez Niemców dla wywołania efektów pornograficznych.

Chcieli dobrze żyć

Niektórzy ludzie skłonni są „przebaczyć” byłym kolaborantom, tłumacząc, iż „musieli z czegoś żyć”. Musieli z czegoś żyć i wszyscy inni, nie poszli jednak na służbę niemiecką. Wydaje mi się, iż ci ludzie nie „musieli z czegoś żyć”, ale po prostu chcieli dobrze żyć, nawet za cenę własnej godności. Zresztą w olbrzymiej większości wypadków współpracę tego rodzaju co Wielgomasowej łączyła się również z zażyłymi prywatnymi stosunkami z Niemcami. W wyniku obserwacji organizacji podziemnych, zostało ustalone, iż w okresie okupacji Wielgomasowa utrzymywała bliskie i rozległe kontakty z Niemcami, opowiadała o swoich wpływach wśród Niemców, używając nawet szantażu w stosunku do niewygodnych osób z otoczenia, grożąc niemiecką interwencją.

Proces Wielgomasowej będzie nie tylko procesem Wielgomasowej, choć ona jedna zasiądzie jutro na ławie oskarżonych. Będzie to proces wszystkich tych, którzy w czasie okupacji splamili godność Polaka, zwłaszcza kolaborantów kulturalnych. Sprawy te wymagają jeszcze dzisiaj dokładnego rozpatrzenia. Nie wolno tutaj niczego uogólniać, można człowiekowi niewinnemu zrobić wielką krzywdę, nie do powetowania. Zarzut kolaboracji jest jednym z najcięższych. Dlatego władze oskarżycielskie muszą do tych spraw podchodzić ze szczególną uwagą. Nie wolno człowiekowi publicznie oskarżać, zanim nie ma stuprocentowych dowodów jego winy. Każdą sprawę z tego zakresu należy rozpatrywać wszechstronnie i bardzo indywidualnie. Może się zdarzyć, że ktoś formalnie na zewnątrz współpracujący z okupantem, był tam na to stanowi-

sko postany przez władze podziemne. Musi w takim wypadku przedstawić bezsporne dowody swojej niewinności.

Konieczna współpraca

Z drugiej strony jednak ani jeden człowiek, który zdradził, nie może ująć wymiarowi sprawiedliwości. Jednak dla ujawnienia wszystkich zdrajców i kolaborantów nie wystarczy władze sądowe. Konieczna jest tutaj współpraca społeczna, współpraca związków zawodowych, grupujących ludzi związanych ze sprawami kultury, które nie zawsze z odpowiednią surowością podchodzą do tych zagadnień, współpraca tego rodzaju związków, jak Uczestników Walk o Niepodległość i Demokrację lub Byłych Więźniów Politycznych niemieckich obozów koncentracyjnych. Konieczna jest wreszcie współpraca każdego, który wie o tym, że ktoś kolaborował.

Mamy nadzieję, że proces Wielgomasowej przewietrzy atmosferę na tym odcinku. Proces Wielgomasowej powinien być pierwszym z tej kategorii.

W Poznaniu otwarto największą w Polsce szkołę RTPD

W dniu 3 bm odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego 1948/49 w największej w Polsce szkole Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci w Poznaniu. Wspaniały gmach szkoły, projektu inż. Czarnieckiego, posiada 19 klas normalnych, muzeum szkolne, sale rysunkową, fizyki i chemii, przyrody, geografii, muzyki i śpiewu, pracownię fizyczną, laboratorium chemiczne, świetlicę dla chłopców i dziewcząt, warsztaty ślusarskie i stolarskie, kuchnię do nauki gospodarstwa domowego, sale robót ręcznych i krawiecczych, jadalnię dla dożywiania dzieci, niezamieszanych, gabinety lekarskie, dentystyczny i sale naświetlania lampą kwarcową, salę biblioteczną i czytelnia. Aula na 800 osób posiada scenę z garderobami dla artystów oraz kabinę dla aparatury ki-

nowej. Dwie olbrzymie sale gimnastyczne o powierzchni 230 m. kw. mają Maszyny sztalne i natryski.

Ogółem zabudowana powierzchnia tego na wielokrotnie nowocześniejsze go bloku wyraża się cyfrą 2.690 m. kw. Dzięki wysiłkowi robotników budowa nowej szkoły trwała zaledwie 16 miesięcy.

W gmachach szkolnych znajdują pomieszczenia: szkoła podstawowa (10 klas), liceum ogólnokształcące (4 klasy) oraz liceum pedagogiczne (5 klas), w którym kształcić się będzie 700 dzieci i młodzieży. Przy szkole mieści się internat na 120 dzieci.

Koszt budowy nowej uczelni RTPD, powstałej sumptem społeczeństwa wielkopolskiego, wynosi 163 miliony złotych.

Pablo Picasso i Paul Eluard przybyli do Warszawy

Przybyli na Kongres Intelktualistów znakomity artysta malarz Pablo Picasso i czołowy poeta francuski Paul Eluard udali się z Wrocławia do Krakowa oraz zwiędzili Oświęcim. Od środy znakomici goście bawią w Warszawie.

W piątek rano Picasso i Eluard oglądali prace przy budowie osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Kole, prowadzone pod kierunkiem inż. arch. Syrkusa i inż. arch. Syrkusowej.

Wczorajem Picasso i Eluard byli gośćmi artystów warszawskich, którzy podejmowali ich w siedzibie oddziału stołecznego Zw. Pol. Art. Plastyków na Saskiej Kępie.

W zebraniu, które zgromadziło licznych artystów warszawskich z prezesem Zarządu Głównego Związku Pol-

skich Artystów Plastyków M. Boruckim i rektorem Akademii Sztuk Pięknych F. Strykowskiem na czele, wzięli udział Minister Kultury i Sztuki S. Dybowski i wiceminister W. Sokorski.

Dość w godzinach rannych Pablo Picasso, który jest Prezesem Międzynarodowego Komitetu Hiszpańskiej Republikańskiej, w towarzystwie posła Hiszpańską Sancheza-Arcas złożył wizytę w Szpitalu Resortu Zdrowia Zarządu Miejskiego. Gości powitali wiceprezydent miasta Edward Strzelecki, szef Resortu Zdrowia dr Jan Rutkiewicz i przewodniczący Komitetu Pomocy Hiszpańskiej Republikańskiej dr Henryk Minc. Picasso i poseł Sancheza-Arcas w serdecznych słowach dziękowali za przesłane przez Resort Zdrowia dary dla szpitala hiszpańskiego w Tuluzie, któremu nadano nazwę „Varsovia”.

Zapomogi będą przyznawane przy udziale Zw. Zawodowych

Delegacja KCZZ z sekretarzem generalnym, tow. min. A. Kuryłowiczem na czele złożyła ministrowi Skarbu, Tow. K. Dąbrowskiemu projekt zreorganizowania funduszy zapomogowych w urzędach państwowych i w przemyśle znacjonalizowanym.

Dotychczas fundusz premii i zapomóg rozdzielany był przez pracodawcę za pośrednictwem kierowników urzędów, biur, przedsiębiorstw i zakładów fabrycznych. Fundusz ten sięgał w większości wypadków 5% ogólnego funduszu płac.

KCZZ wystąpiła z projektem, aby do rozdziału zapomóg dopuszczony został czynnik społeczny (Zw. Zawodowe), uzyskując zgodę na ten postulat. Obecnie toczą się rozmowy

na temat realizacji tego projektu.

Przedstawiciel SAP dowiaduje się, iż rozważany jest projekt zorganizowania we wszystkich urzędach i zakładach fabrycznych pracowników kas zapomogowo-pożyczkowych. Część funduszy budżetowych z pozycji „Zapomogi i premie” ma być przelewana na rachunek tych kas, które zajmą się rozdziałem pożyczek i zapomóg.

W związku z tym projektem, związki zawodowe przystąpić mają już w niedługim czasie do organizowania na terenie wszystkich zakładów pracy kas zapomogowo-pożyczkowych, aby akcja zapomóg zimowych mogła być choć częściowo przeprowadzona wspólnie z czynnikami społecznymi.

Biblioteka poetów i essayistów wydaje utwory młodych autorów

Związek Zawodowy Literatów Polskich przystąpił do wydawania poezji i essayów autorów młodego pokolenia przedwojennego, zmarłych w okresie okupacji. Utwory te będą wydawane w „Bibliotece poetów i essayistów” pod redakcją Juliusza Gomułkiego, H. E. Michalskiego i Jana Parandowskiego. Techniczną stronę wydawnictwa objęła Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”.

Jako pierwszy cykl tej biblioteki ukazały się zebrane utwory poetki i satyrycznej Edwarda Szymańskiego, zebrane utwory liryczne i satyryczne ze specjalnym uwzględnieniem wierszy okupacyjnych Tadeusza Hollendra, zebrane poezje Władysława Sebylewskiego, zebrane utwory liryczne Świątoplew-Karpińskiego, zebrane utwory Jerzego Kamila Weintrauba, zebrane utwory liryczne Józefa Cze-

chowicza, wiersze i satyry krytyczne Ignacego Fika oraz wiersze i essaye Bolesława Miculskiego.

Większa część wymienionych utworów została już przygotowana do druku.

Czeski minister poczt na Wybrzeżu

GDANSK. Do Gdańska przybyła 6-osobowa delegacja pocztowców czeskich z ministrem poczt, dr Neimanem na czele. Gościom towarzyszył minister P. i T. Szymanowski i wicemin. Lipiński.

Celem wizyty jest zapoznanie się z naszymi portami dla wykorzystania ich do wymiany przesyłek drogą morską przez pocztę czechosłowacką.

Ochoczo pracuje i bawi się szczęśliwa młodzież radziecka



Paweł Szuwałow reguluje pracę kombajnu.

Międzynarodowa Konferencja Młodzieży pracującej w Warszawie komentowana jest szeroko przez prasę radziecką.

„Komsomolskaja Prawda” daje z tej okazji próbę charakterystyki młodzieży radzieckiej, najbardziej przekonującą, gdyż zawarta w wypowiedziach samej młodzieży. Redakcja zadała grupie młodych robotników szereg pytań bardzo ogólnikowych: jak pracujesz, w jaki sposób osiągasz lepsze wyniki pracy oraz w jaki sposób spędzasz czas wypoczynku i jak się do kształcisz? Ze wszystkich odpowiedzi, dość zróżnicowanych w formie, technicznie ogromny entuzjazm pracy. Szczególnie autorzy drobnych uzupełnień procesu produkcyjnego czy też przodownicy pracy (stachanowcy) z chłopcami dumają tłumaczyć szczegóły



Tokarz Fiedorkow, wykonujący 300% normy dziennej w jednej z fabryk moskiewskich.

swej metody, dzięki której mogli uzyskać pomysły wyniki.

Oddajemy zresztą głos im samym: Włodzimierz Jarygin, elektryk fabryki „Czerwony październik” w Stalingradzie, opowiada jak udało mu się zabezpieczyć proces walcowania stali przed uszkodzeniem motorów elektrycznych i pisze:

„Takich jak ja jest w fabryce setki; wszyscy staramy się ze wszystkich sił ulepszyć proces produkcji, usprawnić działanie poszczególnych mechanizmów.

W ciągu ostatniego półrocza w naszym fabrycznym biurze racjonalizacji złożono 220 wniosków i projektów.”

A. Kazancew, maszynista kolejowy z Barnaulu, ma 21 lat. Jest starszym maszynistą, prowadzi pociąg szybko-bieżny. Udało mu się ustalić nowe normy zarówno szybkości parowozu jak i oszczędności w zużyciu paliwa.

Kazancew przypisuje swoje sukcesy przede wszystkim atmosferze życzliwości i współpracy koleżeńskiej:

„Kiedy 6 lat temu wdrapałem się pierwszy raz na parowóz, starszy maszynista Jegorow, którego przedtem nie znałem, poklepał mnie po ramieniu i powiedział:

— Staraj się. My ci pomożemy. I pomógł. Najpierw uczył mnie sam jak się prowadzi parowóz, a potem pomógł dostać się do szkoły maszynistów przy miejscowych warsztatach kolejowych.

A teraz pracuję za mną na parowozie komсомолец Sadowski i Pużerny. Ochocze i zdołne zuchy, i ja im chętnie pomagam.”

Ruben Oganesjan, obecnie tokarz fabryki części samochodowych „Autodetal” w Erywaniu jest w Związku Radzieckim dopiero od 2 lat. Wraz z tysiącami Ormian powrócił do ojczyzny z Iranu, gdzie klepał biedę tak samo jak inni. Miał 20 lat, a nie miał jeszcze ukończonej szkoły, gdyż musiał pracować od świtu do nocy jako niewykwalifikowany robotnik, aby nie umrzeć z głodu.

Po powrocie do ojczyzny rozpoczął pracę w fabryce, ucząc się równocześnie. Bierz udział w wysiłku pracy z dobrym wynikiem.

„Dobrze jest żyć — pisze — w rodnym kraju. Dostałem teraz nowe mieszkanie. Siostry i młodzieży brat uczą się. Matka nasza ma spokojną starość. Tam w Iranie, nawet nie marzyłem o takim szczęściu!”

G. Bertikiewicz, b. żołnierz, obecnie tokarz w fabryce im. Swierdłowa w Leningradzie, jest synem tokarza z tej samej fabryki. Gdy w okresie obłężenia Leningradu ojciec jego zmarł nagłe, przy warsztacie ojca stała matka. Po powrocie z frontu syn zastąpił matkę. Bertikiewicz, który jest wynalazcą nowej metody szybkiej obróbki metali, osiągnął znakomite wyniki.

Części, których obrotowość wymagała do dawniej do 2 godzin czasu, obecnie obrotowa z tokarki gotowe już po 7 — 10 minutach.

„Studiowałem — pisze Bortkiewicz — zasady toczenia metali według podręcznika prof. Ogłowiina. Niedawno profesor odwiedził naszą fabrykę, dłuższą chwilę przypatrzył się: Oto jak się nauka i praktyka nawzajem wyprzedzają! Będę musiał uzupełnić ten rozdział mojego podręcznika, w którym jest mowa o zbytkości obróbki metali.

Nie dawno wezwano mnie do Moskwy, bym na posiedzeniu Komisji ministerialnej budowy obrabiarek wytłumaczył na jakich zasadach pracuję. Nowe, szybkie pracujące obrabiarki mają być budowane według projektów, zgłoszonych przez naszych leningradzkich towarzyszy — stachanowców.

W naszym kraju cenę się pracę człowieka!”

PO PRACY I W CZASIE URLOPU

Dymitr Benzenko, robotnik zakładów budowy maszyn „Bolszewik” w Kijowie, jest kierownikiem brygady młodzieżowej w odlewni.

„Mój średni zarobek miesięczny wynosi 2.000 rubli, członkowie mojej brygady zarabiają od 1400 do 1600 rubli miesięcznie.

W lipcu miałem urlop; spędziłem go niedaleko Kijowa, w miejscowości Puszcza — Wodica, gdzie znajduje się nasze fabryczne sanatorium. Za dwutygodniowy pobyt zapłaciłem 74 rb. Cała moja brygada kolejno spędziła tam wakacje.”

Stachanowiec fabryki im. Czkałowa w Taszkencie, Todżijew, pisze o następującym:

„Jestem członkiem naszego kółka artystycznego. Właśnie przygotowujemy teraz dramat muzyczny pt. „Tahir i Zuhra”, w którym gram jedną z głównych ról.

W fabryce jest duża biblioteka techniczna. Najbardziej pożądaną dla mnie książką z zakresu elektrotechniki i chemii, ale lubię też beletrystykę i dzieła dramatyczne. Czytam powieść Aibeka o życiu wielkiego poety uzbeckiego z XV wieku Alieзера Nawoi.

W niedzielę organizujemy zazwyczaj interesujące wycieczki za miasto, albo nad jezioro.

Około 500 kolegów i koleżanek było już na urlopie w tym roku. Dom wypoczynkowy naszej fabryki, przeznaczony specjalnie dla młodzieży, otworzono niedawno w malowniczym miasteczku Sukok.

I ja tam właśnie pojedę w połowie sierpnia na urlop.”

A. Kikilaszwilli, czeladź z zakładów remontu wagonów i parowozów w Tbilisi (Tyflie), pisze:

„Ja i moi koledzy po pracy oddajemy się z pasją sportowi. Na urlopie wyrzucamy morza Czarnego morza własną pływacką i przystałą, pałonił gimnastykę, siatkówkę, koszykówkę, 5 kajaków. Jest tam też ładna plaża. Niedawno od fabryki są korty tenisowe. W zimie korzystamy z sąsiadującej klubu „Bu-



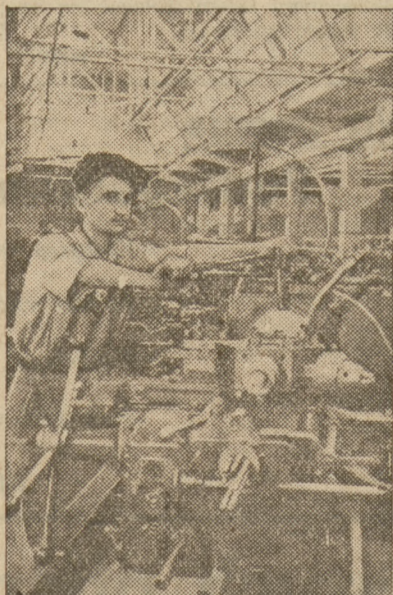
Młody spawacz moskiewski Szeniukow wieczorami studiuje na politechnice.

rewiestnika”. Mamy w fabryce 3 drużyny piłki nożnej. Gram w ataku w jednej z nich. Mamy własne treningowe boisko tuż przy fabryce. Dość silny sprzęt sportowy i odzież z fabryki.

Sport dodaje nam siłę i ochotę do pracy. Ja pracuję w fabryce dopiero od 1½ roku, a w ciągu tego czasu wykonałem prawie 4 roczne normy.”

Koledzy Jarygin, Kazancew, Bortkiewicz, Kikilaszwilli, Todżijew byli teraz u nas w Warszawie. Entuzjastycznie witali ich delegaci i cała młodzież warszawska. Ciekawe, co opowiedzą oni swym towarzyszom po powrocie z Warszawy.

JOANNA ZAWADOWSKA



Ormianin Tigran Nikojan, reemigrant z Syrii, pracuje w wielkiej fabryce w Erywaniu.

Małorolnicy ze wsi Sobota szukają właściwej drogi

Po szczegółowych obliczeniach okazało się, że każdy dawny formal i okoliczni bezrobotni, otrzymają w rezultacie parcelacji części majątku Soboty, po 3 i 1/2 ha. Tyle było ziemi, przeznaczonych do podziału. Wymierzono działki po 3 ha ziemi ornej i po półtora morga łąki. Nowi gospodarze, rekrutujący się z najuboższych mieszkańców, paru okolicznych gromad, otrzymali akty nadania i rozpoczęli samodzielnie pracę na własnym gruncie. Było to trzy lata temu.

Trudne początki

Nie łatwo było zagospodarować otrzymaną parcelę, skoro się nie ma inwentarza, budynków, maszyn. Dawni formal i komornicy rozpoczęli jednak pracę, chcąc za wszelką cenę utrzymać się na otrzymanej ziemi. Nie było to jednak zadanie łatwe. Konie a nieraz i zwykły plug, trzeba było pożyczać od zagospodarowanych sąsiadów, od wiejskich bogaczy, którzy za każdą usługę kazali sobie drogę zapłacić, nie pieniędżną, których parcelacji przecież nie mieli, ale pracę.

Podobnie było ze zbożem, ze wszystkim. Nowi gospodarze nie mający własnych budynków, ekscytacji przeważnie na zaleźności od wiejskich lichwiarzy, którzy umiemy dbać o swoje interesy, zaczęli wpadać w dług, w kłopoty, z których coraz trudniej było znaleźć jakieś wyjście. Kredyty rolne były wtedy niewystarczające a zresztą i uzyskanie ich przedstawiało wiele trudności dla nowych gospodarzy. Jakąś bowiem mogli oni dać gwarancję. Uparta wola wytrwania i dzielność pałców, nie są żadnym bankowym zabezpieczeniem, nie są hipoteką na którą udzielono by kredytu.

Odrobki rosną

Trudności piętrzyły się z miesiąca na miesiąc. Roboty było za dużo, nie zawsze jednak wystarczało chleba. Państwo przychodziło co prawda z pomocą, przydzielając niektórym gospodarzom konie, zboże na siew, czasem jakiś krótkoterminowy kredyt. W wielu jednak wypadkach pomoc ta przychodziła już za późno, przy czym decydowali o niej ludzie nie znający dobrze miejscowych stosunków. Parcelanci, mówiąc ich własnym językiem, „siedzieli w kieszeni” okolicznych lichwiarzy wiejskich, gromadzkich kulaków. Niedługo więc wplewano w stary kalendarz dni odrobek rosną w dług, kłosały ezereg, mający dla zadłużonego swoją tragiczną wymowę. Było rzeczą coraz bardziej oczywistą, że nie da się wytrwać na tej „rachunku”, na który złożyły się pożyczki, od dwuletniej jęczmienia począwszy, a na koniu, wziętym do wiosennego siewu, skończywszy.

Trzeba było zgodzić się z ustawicznie ponawianą propozycją wierzyciela, który we wszystkich udzielanych dotychczas pożyczkach, miał swój wyraźny cel. Trzeba było rzec się ziemi na jego korzyść a samemu szukać chleba na Ziemiach Odzyskanych albo w najbliższym mieście. Zobowiązania były zbyt duże, a perspektywa wytrwania na 7 morgach raczej nikła, jeżeli uwzględnić konieczność spłaty za ziemię na rzecz funduszu rolnego i najbardziej trudny do zniesienia, brak własnych budynków, ekscytujący na niewygodne mieszkanie w ciasnych dawnych dworskich czworakach.

Z 60 zostało 30

W przeciągu trzech lat, tylko połowa parcelantów wytrwała na przydzielonej ziemi. Prawie trzydziestu uwieczonych w rezultacie Reformy Rolnej gospodarzy, opuściło swe działki. Jedni wracali do państwowych majątków, ekscytacji korzystnymi warunkami pracy. Na ordynarii znacznie wyższej niż przed wojną. Wielu pojechało na Ziemię Odzyskaną. Inni znów trafili do miasta.

Niestety jednak, ziemię opuszczone przez nich, nie posłużyły do upolnowierzenia tych parcelantów, którzy po dwóch latach nadzwyczaj ciężkich wysiłków, zaczęli powoli stawiać na nogi. Opuszczonych działek nie rozdzielono również między okolicznych małych rolników. Ziemię przejęli gospodarze bogatsi często z dalszych nawet gromad. Ani jeden natomiast parcelant, nie otrzymał opuszczonej działki, pomimo, że leżała ona często w bezpośrednim sąsiedztwie jego gruntu. Większość lichwiarzy i wszelkiego rodzaju specjalistów od załatwiania spraw urzędowych triumfowali.

Ciche porozumienie

Jak dochodziło do takiej niesprawiedliwości, czemu bogatsi gospodarze byli faworyzowani przy rozdziale ziemi opuszczonej, kto wreszcie im dawał im formalne prawo użytkowania gruntu, który w żadnym wypadku nie powinien im być przyznany? Działło się to w ten mniej więcej sposób: Gospodarz opuszczający ziemię był zawsze w kontakcie z którymś z najmniejszych gospodarzy, będącym zwykłym jego wierzycielem. Sprawy po cichu załatwiano między sobą. Następnie wykazywano różne znajomości i kontakty terenowe (t. zn. gromadzkie i gminne) albo po prostu korzystając z niedostatecznej orientacji czynników decydujących, uwłaszczanie sprawy przeprowadzono formalnie. Ostateczna decyzja należała do Powiatowej Komisji Rolnej w Łowiczu, która nie wykazywała w tym wypadku dostatecznego zainteresowania parcelantami i małorolnymi.



Dobre zbiory to nie sprawa przypadku

wej Komisji Rolnej w Łowiczu, która nie wykazywała w tym wypadku dostatecznego zainteresowania parcelantami i małorolnymi.

Akcja przejmowania gruntów po parcelantach miała wszelkie znamiona prześladowania z góry planu. Można śmiało stwierdzić, że kierowali nią gospodarze zamożni, umiemy dbać o swoje interesy. Mieszkańcy bogatych stosunkowo wsi Przewłoki i Zakrzów potrafili przeżyć w okresie dwóch lat ok. 150 morgów poparcia czynnej ziemi. Parokrotne interwencje miejscowych komórek partyjnych nie odniosły rezultatu.

W przeprowadzaniu wszelkich tego typu transakcji dużą pomocą są ludzie, których urzędowe stanowisko jest rekwizitem powodzenia całej tej imprezy. Typowym takim przykładem jest pracownik gminy Bielawy ob. Grzełak, syn 20 morgowego gospodarza, który ułatwił już podobno przeprowadzenie niejednej takiej sprawy, zawsze pomagając gospodarzom zamożnym.

Z własnej inicjatywy

Tych, którzy wytrwali na swoich parcelach uważać można za jednostki najdzielniejsze. Stało się to możliwe dzięki temu, że niektórzy gospodarze nie mogąc indywidualnie poradzić sobie z trudnością, wyszli parę lat temu, pewnego rodzaju gospodarstwa zbiorowe, co od pierwszej chwili dawało jak najlepsze rezultaty. Inicjatywa założenia jak gdyby współdzielni produkcyjnej, wyszła od nich samych, w momencie, kiedy zdali sobie sprawę, że na tej drodze uzyskają najbardziej celowe wykorzystanie inwentarza.

Powstałe przez scalenie działki Oleśnickiego Władysława, syna dawnego formalu, Kowalekiego Józefa, dworskiego stangreta i Kowalekiego Stanisława, utworzyły jedną 11 hektarową całość, którą w ten sposób można było

uprządzić dużo łatwiej i ze znacznie mniejszym nakładem sił. Ten pomysł pozwolił obronić się przed zakusami różnych wiejskich lichwiarzy. Tutaj bowiem nie mieli oni od początku nic do powiedzenia. Trzej gospodarze dawali i dają sobie nadal radę bez ich pomocy. Jedynym ich poważnym kłopotem jest brak budynków, które w wypadku uzyskania odpowiednich kredytów mają zamiar pobrać i używać wspólnie.

Ośrodki maszynowe pomagają małorolnym

Ich śladem poszli i inni widząc korzyści podobnego związku. Dziś już parcelantów z Soboty nie grozi niebezpieczeństwo ze strony okolicznych bogaczy wiejskich. Znaleźli bowiem sposób mobilizujący ich siły w obrocie własnej egzystencji.

Dużą rolę w uniezależnieniu się małorolnych, odgrywa dobrze na ogół prowadzony przez Gminną Samopomoc Chłopską, ośrodek maszynowy dysponujący już dziś 8 siewnikami, 1 żniwiarką i wieloma innymi niezbędnymi w gospodarstwie maszynami. W najbliższym czasie, jak zapewnia prezes Samopomocy w Bielawie tow. Borkowski, doprowadzone zostaną 3 traktory, i kosiarka. Dla porównania i podkreślenia jednocześnie roli ośrodków maszynowych, niech posłużą następujący fakt. Do niedawna za wypożyczenie siewnika do zasiania 1 ha ziemi brano 25 kg. zboża. Za ten sam siewnik płaci się obecnie Samopomocy 10 kg. zboża. Różnica jest wyraźna.

Parcelanci ze wsi Sobota nabierają otuchy, zaczynają wierzyć w swą przyszłość. Wydaje się że mają dziś na to wszelkie dane. Parcelanci ze wsi Sobota sami potrafili nieomylnym instynktem, wystraszonym ciężką walką o byt, znaleźć najwłaściwą drogę.

WITOLD KUCZYŃSKI

Kraków zasłużył pierwszy w mistrzostwach szachowych Polski

Ukończone przed kilku dniami, trwające blisko tydzień ogólnopolskie drużynowe mistrzostwa szachowe zgromadziły ostatecznie na starcie rekordową liczbę 12 okręgów, które w większości wypadków zdobyły się na wystawienie najmocniejszych składów. Z 10 mistrzów, których obecnie posiadamy, stawilo się na starcie 7. Zabrakło Platara (Warszawa), Gadałińskiego i Grynfelda (Łódź).

Oslabienie drużyny łódzkiej, dwukrotnego zwycięcy mistrzostw, Warszawy i Katowic (Sojka) sprawiło, że przez dłuższy czas nie było zdecydowanego faworyta, lidera turnieju. Kraków, Pomorze, Wrocław, Warszawa, Łódź i Częstochowa przez 7 rund trzymały się na czelnie, idąc prawie „leś w leś” z półpunktową różnicą. Zadeptywał finisz. Kraków, mając względnie słabszych przeciwników zdołał oderwać się od konkurentów i ostatecznie pewnie zwyciężył. Pozostałe drużyny, którym wypadło jeszcze stoczyć ciężkie walki uplasowały się ostatecznie następująco:

I. Kraków 42½ p. (10 meczów wygranych, 1 przegrany z Warszawą 2½:3½).

II. Pomorze 38½ p. (9 meczów wygranych, 3 przegrane, z Krakowem, Wrocławem i Łodzią).

III. Warszawa 38 p. (7 meczów wygranych, 2 przegrane, 2 remis).

IV. Wrocław 37½ p. (6 meczów wygranych, 3 przegrane, 2 remis).

V. Łódź 36½ p. (9 meczów wygranych, 3 przegrane).

VI. Poznań 33½ p. (3 mecze wygrane, 6 przegranych, 2 remis).

VII. Gdańsk 32½ p. (5 meczów wygranych, 6 przegranych, już poniżej 50%).

VIII. Częstochowa 31½ (5 meczów wygranych, 5 przegranych, 1 remis).

IX. Katowice 29½ p. (2 mecze wygrane, 9 przegranych).

X. Cieszyń 28½ p. (2 mecze wygrane, 7 przegranych, 2 remis).

XI. Biał. lok 26½ p. (3 mecze wygrane, 6 przegranych, 2 remis).

XII. Szczecin 21 p. (1 mecze wygrane, 9 przegranych, 1 remis).

Jak widzimy, poziom tegorocznych mistrzostw był znacznie bardziej wyrównany, niż poprzednie. To dobry znak na przyszłość, ale i przestroga, dla dotychczas zwyciężskich ośrodków.

Kraków zwyciężył zasłużył. Drużyna, która na III szachownicy może wystawić gracza, klasy dr. Arłamowskiego, musiała oczywiście w tej konstelacji być pierwszą. Pomorze i Warszawa potwierdziły, że muszą być zaliczone do najbardziej czołowych naszych ośrodków. Wrocław, głównie dzięki znakomitej postawie dobrych szachownic, zrobił ogromną niespodziankę, zarówno IV miejscem, jak i zwycięstwami nad Pomorzem i Warszawą, gdzie w grę wchodziło nawet wielomistrzostwo. Kraków przekreślił jednak te nadzieje. Miejsce Łodzi w tym składzie musimy uznać za sukces, uzyskany głównie dzięki mistrzowi Polski Makarczykowi. Poznań, Gdańsk i Częstochowa to wyrównane zespoły, z którymi każdy musi się liczyć.

Katowice, osłabione brakiem Sojki zawiodły tym razem kompletnie, bijąc co prawda rekord turnieju wynikiem 5½:2½ w meczu z Białymostkiem. Był to czas drużyny, która w pierwszych powojennych mistrzostwach zajął II—III miejsce, a w drugich III—IV. Cieszyńowi dobry start zdawał się wróżyć coś więcej, ambitna ta drużyna miała jednak swoje „słabsze” dni. Białystok to właściwie 2 pierwsze szachownice (Radziszewski i Kolomecki), Szczecin — jednak tym razem najsłabszy.

Najlepszy wynik indywidualny uzyskali mistrz Borowski na II szachownicy i dr. Arłamowski na III (po 9 p. z 11 możliwych). Drugi z nich ukończył turniej bez przegranej.

Na I szachownicy triumfował znakomicie usposobiony mistrz Makarczyk 8½ (z 11), przed koalicją Czarnota, Dreszer, Jurkiewicz i Radziszewski po 6½, mistrz Błaszczak 6 (z 9, nie grał z Dreszerem i Czarnotą), b. mistrz Polski Sława, podobnie jak w Łodzi wypadł blado, zdobywając 5 p. (niżej 50%), mistrz Gawlikowski osiągnął jeden z najgorszych rezultatów mając wraz z Byrtkiem i Kukuczką po 4½, Tytkowski zrobił 3½ (z 10), a ostatni Łuczynowicz, grając znacznie słabiej, niż w Krakowie — 3½.

Tegoroczne mistrzostwa odkryły wiele doskonale zapowiadających się talentów. Radziszewski, Dreszer (który grał o klasę lepiej, niż w Krakowie), Jurkiewicz, Nowacki, Kolomecki, Czarnota, który wrócił wreszcie do dawnej formy, to gracze, którzy zasługują co najmniej na prawo walki o wejście do mistrzostw Polski. Kilkunastu doskonale się zapowiadających młodych graczy, poniżej 20 lat to świetny materiał na przyszłość.

Na zakończenie jeszcze jedna sprawa, najmniej może przyjmna: sprawa organizacji, która tym razem nie stanęła na wysokości zadania. Nie można informować późno wysłanymi depeszami, że zawody się opóźnią, że część zawodników jest już w drodze, nie można grać 8 — 10 godzin dziennie, albo 5 rund w 2 i pół dnia. Zakwaterowanie i wyżywienie zawodników — względne, ale tylko względne.

Udział szachistów Polski na Olimpiadzie Robotniczej pod znakiem zapytania

Jak już pisaliśmy, 12 bm. w Spin dlerowym Mynie (Czechosłowacja) rozpoczyna się Robotnicza Olimpiada Szachowa, w której wezmą udział reprezentacje Związku Zawodowców ZSRR, Czechosłowacji, Jugosławii, Węgier, Francji, Danii, Finlandii, Norwegii i Szwajcarii. Polska również otrzymała zaproszenie i 5-osobowa ekipa szykuje się do wyjazdu. Z propagandowego punktu widzenia możemy na tej olimpiadzie oczekiwać pewnych, choć nawet poważniejszych sukcesów.

Pasporty i wizy są na dobrej drodze i będą niewątpliwie na czas załatwione, wyjazd naszej ekipy stoi jednak pod znakiem zapytania. Zarząd PZSz, po wyczerpaniu niewielkich zasobów organizację Mistrzostw Drużynowych — nie dysponuje w tej chwili gotówką, a GUKF, który ponosi wszystkie koszty wysłania trzykrotnie liczniej ekipy do Bukaresztu na Bałkaniadę (poprzednio na obóz treningowy w końcu bm.), również nie może na Olimpiadę Robotniczą przeznaczyć żadnych funduszy. Prośba o niewielką, kilkudziesięciotysięczną subwencję skierowaną do najbardziej chyba zainteresowanej tą sprawą KCZZ nie może oczekiwać pozytywnego załatwienia, z nieznanymi nam bliżej powodów, choć czasu pozostało już niewiele — może jednak KCZZ zdąży? (G)

Irena Krzywicka

Rozmowy i sylwetki

Siedzieliśmy w kilkoro w zacisznej restauracji wrocławskiej. Było z nami amerykańskie małżeństwo, nazwiska ich nie wymienię, czytelnicy rychło zrozumieją dlaczego. Obaj są pisarzami. Mieszkają stale we Francji, którą sobie upodobał dla piękności tego kraju, dla słodczy obyczajów, dla kapitalnej mocy starej, głębokiej kultury. Mają tam mały domek, opleciony różami, oczywiście samochód, kochają się, piszą i nic im nie brakuje do szczęścia. A jednak wracają do Ameryki. Na stałe. Wracają, aby walczyć. Tak, właśnie.

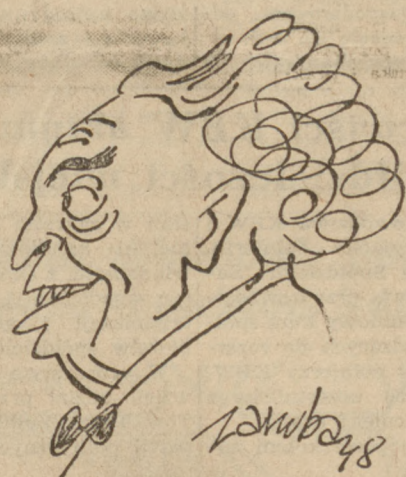
W ich słowach usłyszałam głęboką troskę o przyszłość własnego kraju i o przyszłość świata. Póki w Ameryce dobrze się działo, siedzieli sobie we Francji i zajęci byli swoim szczęściem i swoją sztuką. Teraz jednak, kiedy krajem zaczyna znów rządzić Wall Street, kiedy nieprzypadkiem politycy poczynają szczerć do nowej wojny, kiedy w tym kraju swobody osobistej poczynają się wprowadzać coraz więcej tej swobody ograniczeń, kiedy zaś waga zaczyna wyzierać plugawy upiór faszyzmu — wracają. Są tam potrzebni. Trzeba mobilizować siły postępu. Nie są komunistami, dotychczas nie interesowała ich polityka, ale teraz uważają za konieczne współpracować z Wallace'm przy tworzeniu i umacnianiu Partii Postępowej. Inaczej Ameryka zgine, a wraz z nią może zginąć świat.

Rozmowa nasza nie ma charakteru wywiadu, toteż snuje się dość chaotycznie. Dowiaduję się ciekawych szczegółów, które mi więcej mówią, niż niedługo wstępny artykuł. Sympatyczny Amerykanin już drugi raz przerabia swoją ostatnią książkę, bo wydawca boi się ją wydać, jest za lewicowa. Raz każe zmienić to, drugi raz tamto. Pisarz jest zależny od jego kaprysu i opinii, jest zależny od tego, kto wydawcę finansuje. Poza tym jest „wolność słowa”, nieprawdaż? Autor przerabia i przerabia, męczy się, żeby zbyt wiele nie uронić ze swej myśli, coś robić, pisać dla ludzi, chce, żeby książka wyszła. Żona jego napisała powieść o dzieciach czasu wojny. Akcja działa się w Rosji. Nie wolno jednak we współczesnej literaturze amerykańskiej wymowy nawet słowa „Rosja”, oczywiście w dodatku sensie. Wobec tego zmieniła Rosję na Polskę. I teraz przyjechała ją obejrzeć, sprawdzić czy zmyślenie pokrywa się z rzeczywistością.

Pytam o komisję badania działalności anty-amerykańskiej. „To są straszne rzeczy!” — woła Amerykanin. Każdy człowiek każdej chwili może być wezwany przed trybunał matolów, z których żaden niczym się dotychczas nie wyróżniał, ale za to teraz wyżywa się na całego. To jest jakaś parodia sądu. Nie wolno mieć obrońcy, nie wolno się samemu bronić, ani tłumaczyć. Wolno tylko odpowiadać „tak” lub „nie”. Orzeczenie jest bezapelacyjne. Może za sobą pociągnąć więzienie, a w każdym razie grozi śmierć cywilna: nie ma mowy o otrzymaniu pracy, o kontynuowaniu swego zawodu. Panowie inkwizytorzy nabierają coraz większego animuszu, władza upaja. Raz zdeptana wolność przemienia się w całkowitą niewolę. Nikt nie jest pewien jutra. Tepli się systematycznie, zwłaszcza zwolenników Roosevelta, no i oczywiście Wallace'a. Mój rozmówca do nich należy. „I mimo to pan wraca?” „Właśnie dlatego wracam. Jeżeli nikt by się nie przeciwstawiał, co by wtedy było.”

Rozumiem czytelniku, czemu nie wymieniam jego nazwiska. Wolem nie utrudniać i tak ciężkiej sytuacji w razie gdyby ten artykuł miał się dostać w niepowołane ręce. Część Ameryki wchodzi obecnie w okres heroiczny. Zastęp ludzi dobrej woli jednoczy się i nie uleknę się walki. Są na razie w mniejszości, ale wszystkie postępowe ruchy zaczynają się od mniejszości, póki nie potrafiły porwać za sobą masę. Postawa tego typu Amerykanów jest nam tak bliska, że rozumiemy się z pół słowa. Mogą mocno ucierpieć, ale do nich należy przyszłość. Tacy zawsze w końcu zwyciężają.

Tak, to stanowczo jest nam bliższe, niż postawa jednego z delegatów francuskich, który na moje pytania, czy sądzi, iż



rys. Jerzy Zaruba

Martin Andersen Nexø (Dania)

Kongres wywoła oddźwięk w świecie, odparł: „Ależ żadnego, pani, żadnego”. — Przecież wypowiedzieli się tak dobitnie tak niepospolici ludzie? — „To tylko przez próżność, pani, przez próżność”. — „Ale w końcu i pan ma zamiar przemawiać na Kongresie?” — „Zawsze chętnie mówię, kiedy mnie o to poproszą, ale nigdy nie słucham innych. To co inni mówią nie ma najmniejszego znaczenia”. Sceptycyzm? Może raczej cynizm, nieprawdaż? Przy tym ten bardzo mądry skądinąd człowiek omylił się. Dziś, po upływie paru dni wiadomo, że Kongres wywołał ogromne zainteresowanie w świecie, że gazety wszystkich krajów o nim piszą na pierwszej kolumnie, nawet amerykańskie, którym z pewnością ten zjazd intelektualistów, gdzie mówiono bez ogródek gorzkie prawdy Ameryce, musiał być solą w oku. Dzięki temu właśnie, że nie podobna go było przemilczeć, stał się Kongres wrocławski międzynarodowym sukcesem, nie jakimś jadowym protestem, ale wydarzeniem, nad którym nie podobna przejść do porządku dziennego. A z tych, którzy zabierali głos w czasie obrad, jedni dowiedli już czynami prawdy swych słów, inni ryzykują zbyt wiele, aby można było przypuścić, że kieruje nimi tylko próżność. Tak więc i sceptycyzm filozofom zdarza się omylić.

Pomówmy teraz o rzeczach weselszych, bo tamte dwie rozmowy raczej mnie zasmuciły. Ucieszał mnie rozmówki w czasie jednego z bankietów z dwoma delegatami radzieckimi. Azerbejdżan i Tadżykistan — to ich ziemie rodzinne. Obaj poeci. Laureaci nagrody Stalina, jeden nawet dwukrotnie. Mili, kulturalni ludzie, pełni prostoty i specjalnego wdzięku. Obaj piszą w swoich macierzystych językach, a potem ich utwory tłumaczą na rosyjski, tak, że są czytani przez jedną szóstą globu. Przy takich nakładach żyją wygodnie, mają domki, samochody, pracują w dobrych warunkach. Pomyślmy, czymby byli, gdyby nie racjonalna radziecka polityka narodowościowa? Pastuchami. A tak stają się współtwórcami kultury olbrzymiego kraju, nie zatracając swoich odrębnych cech. I nikt nie uważa ich za gorszych, albo niższych rasowo.

Na zakończenie tego artykułu parę słów o primadonnie Kongresu, którą był niewątpliwie Picasso. Jest w tym pewien paradoks, że choć wielkością delegatów, była, wzorem delegacji radzieckiej, zwolennikami realizmu w sztuce, najwięcej holdów przypadło temu ojcu współczesnego modernizmu i „niezrozumiałości” w malarstwie. Ale bo też to jest przepyszna postać, potężna indywidualność. Tworzy coraz to nowe kierunki w sztuce, a kiedy zdyszan naśladowcy już, już zaczynają go doganiać, on jest gdzie indziej, już wymyślił coś nowego. Tamci siedzą jeszcze w kubizmie i innych tysiącach „izmach”, a on nagle zaczyna wypalać garbki. Ma lat sześćdziesiąt pięć, dwudziestopięcioletnią żonę i półtorarocznego syna. Jest członkiem francuskiej partii komunistycznej, co nie przeszkadza, że snobują się na niego wszyscy amerykańscy milionierzy, placąc bajkowe sumy za każde jego dzieło. Jest malutki, opalony, kiedy się zamysla ma twarz smutnej malpki, kiedy jest wesoły, kipi temperamentem i mógłby uwieść każdą kobietę. Na jego widok ogarnął obywateli polskich, dotychczas na takie sprawy nieczułych, szat autografów. Rozesłał się widocznie pogłoska, że są coś warte. Kiedy wyrażałam artystę współczucie z powodu tego nużącego składania podpisów, odparł mi z urwisowskim błyskiem oka: „Najgorsze jest to, że pójdę do kryminalu. Co wart jest mój podpis bez obrazu? To tak, jak czek bez pokrycia. Wydaje dziś same czek bez pokrycia. To na pewno jest karalne.”

Chciałabym, aby wielu naszych, zwłaszcza młodych artystów, chodzących dumnie we własnej glorii, przyjrzało się temu przerażającemu sławnemu człowiekowi, jak jest prosty, skromny, naturalny i jak nie zna nawet smaku wody sodowej.

Miesiąc Odbudowy Stolicy Przodownicy odbudowy Warszawy

W miesiącu odbudowy Warszawy powinna poznać tych, którzy swym zapałem i gorliwością w pracy służącej mogą za wzór dla wszystkich pracujących przy odbudowie. Do sporządzenia list tych przodowników przystąpiła już Rada Zakładowa poszczególnych przedsiębiorstw zajętych odbudową Warszawy. Po ścisłej selekcji Rady Zakładowe wysunęły dotychczas 16 robotników, najlepszych spośród tysięcy dobrych.

Są to: Wacław Poręcki, Andrzej Religa (oba z PPB, pracują przy budowie domów na Mariensztacie),

Roman Podwysocki, Stefan Pogorzały (Beton - Stal, trasa W-Z), Władysław Brodaczewski, Władysław Jane, Marian Staniłski, Mikołaj Kulisz (wszyscy z „Mostostalu”), Aleksander Kowalewski („Mostostal”) — budowa linii średnicowej), Henryk Podłoga (Biuro Polowe nr 3, linia średnicowa), Roman Czekala, Edward Kaslak (oba pracują przy budowie domów Min. Bezpieczeństwa Publicznego), Jan Sosnowski, Józef Wilk, Stanisław Chrzaniowski (wszyscy z „Betonstalu”) i Alicja Kryspel (Miejskie Przedś. Remontowo - Budowlane).

40 warszawskim przodownikiem pracy artyści plastycy wykonają portrety

W związku z „Miesiącem Odbudowy Warszawy”, Zw. Artystów Plastyków postanowił wykonać 40 portretów, zasłużonych w odbudowie stolicy przodowników pracy.

Pierwsza partia 16 przodowników zostanie sportretowana przez 12 znanych portrecistów warszawskich.

Produkcja żarówek rośnie

L 3 wyprodukowała ich milion

Milionową żarówkę wyprodukowała wczoraj Warszawska Fabryka Żarówek L 3 — mieszcząca się przy Al. Wyzwolenia. Żarówkę tę wzięły tow. ministrowi Międzyprzodownicy pracy tow. Wasilewski.

W czasie zwiedzania fabryki dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Lamp Elektrycznych — Kossakowski poinformował prasę warszawską o rozwoju produkcji żarówek. Fabryka L 3 jest jedną z trzech fabryk żarówek uruchomionych dotychczas w Polsce. Produkcja żarówek wzrasta.

Zarząd Domów Towarowych nie zmienił postępowania

W czasie ostatnich 2 miesięcy kilkakrotnie pisaliśmy o sporze, jaki toczył się między Radami Zakładowymi PDT i Wydziałem Ekonomicznym Warszawy. Rada Zw. Zawodowych — z jednej strony a Centralnym Zarządem Powszechnych Domów Towarowych — z drugiej. Zdawałoby się, że spór zakończył się na wspólnym zebraniu trzech wymienionych wyżej komitetów, w czasie którego postanowiono — jak brzmiał oficjalny komunikat — załatwiać sprawy dotyczące pracowników w porozumieniu z Radami Zakładowymi.

Tymczasem — jak informuje nas Warsz. Rada Zw. Zawodowych — Centralny Zarząd PDT znów postępuje niezgodnie z Dekretem o Radach Zakładowych: przeniesiono bez porozumienia się z Radami Zakładowymi i Związkiem Zawodowych Pracowników Handlowych przewodniczącą Rady Zakładowej PDT przy ul. Złotej na inne stanowisko. Tak samo postąpiono w stosunku do przewodniczącej Rady Zakładowej w Centralnym Zarządzie PDT.

Głównym rzeczniczką interesów pracowniczych PDT w sporze między Radą Związków Zawodowych, a dyrekcją PDT były Rady Zakładowe. Czyżby więc ostatnie przesunięcia personalne miały sparaliżować pracę Rad Zakładowych PDT. Takie postępowanie Centralnego Zarządu PDT.

Kursy ORT

Organizacja Rozwoju Twórczości Przemysłowej, Rzemieślniczej i Rolniczej wśród ludności żydowskiej w Polsce Oddział Warszawski — przyjmuje zapisy na rok szkolny 1948-49 do Szkoły Mechaniki Precyzyjnej i na następujące kursy:

Elektrotechniczny, bielizniarstwa, gorseciarstwa, krawiectwa damskiego, galanterii skórzanego, buchalterii spółdzielczej, szolersko-mechanicznej, instalatorstwa, naprawy maszyn biurowych.

Informacji udziela Sekretariat, Narbuta 37 codziennie, prócz sobót i niedziel w godz. 16-18.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 6 WRZESNIA

Warszawa I
8.15 Dzien. por. 7.12 Muz. 8.20 „Anna Proletariuszka” 8.35 Muz. por. 12.04 Dz. polska. 12.25 „Młodość kobiety”. 13.00 Muz. 13.45 „Kompozytor tygodnia” 13.50 „Jaki porusza się niebezpiecznie” 15.45 Muz. 16.00 Dz. por. 16.30 Kwartet klarnetowy. 16.55 Muz. 17.00 „Rozmowy o gwiazdach”. 17.15 „W letnie popołudnie”. 18.00 „Mówi Wystawa Ziem Odysskayen”. 18.05 Konc. kompoz. 18.50 „Głęboka teatrowa warszawskich”. 19.00 Muz. 19.30 „Emancypantki”. 19.45 Konc. 20.00 „Kon. tatarski”. 20.50 Muz. 21.00 Dz. wiecz. 22.00 „Od menueta do tang”. 22.45 Stara Warszawa. 22.55 Muz. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Muz. tan.

Warszawa II

17.00 Muz. rozr. 17.15 II fragm. pianist. skł. Brodzkiego. 17.30 Muz. por. 18.50 Muz. tan. 19.00 Wied. dz. radiowe. 19.30 Popul. utwory skrzyp. 19.45 „Warszawa w oczach obcych poetów”. 20.10 Muz. tan. 21.00 Dz. wiecz.

Trójki kontrolne Zw. Zawodowych badają rynek mięsny stolicy

Przy braku wieprzowiny nadmiar innych gatunków mięsa

Coraz więcej wieprzowiny, w której, cieleciny otrzymuje Warsz. w ostatnich tygodniach: w pierwszym tygodniu sierpnia br. było m. in. w rzeźni miejskiej 1428 świń, 476 krów, 88 baranów, w ostatnim tygodniu sierpnia było już 1990 świń, 683 krów, 160 owiec. Rośnie również ilość mięsa tzw. przyzwożowego. Pomimo to wczoraj znowu obserwowaliśmy długie ogonki przed sklepami rzeźnickimi. Wyjaśnieniem przyczyn tego zjawiska zajęły się m. in. trójki kontrolne Zw. Zawodowych, które wyruszyły na miasto.

Ob roku w miesiącach lipcu i sierpniu rynek mięsny Warszawy ma zmniejszoną podaż świń. Chłopom bowiem kończy się zapas starych ziemniaków, którymi głównie karmią świnię. Wieprzowina więc pojawia się na rynku rzadziej niż normalnie, a prócz tego mięso jest znacznie chudsze. W tym roku popyt na wieprzowinę w okresie gdy zwykle jej brak, został jeszcze sztucznie zwiększony. Ludność poddała się tej dziwnej psychozie. Okres krytyczny jednak już minął. Od 15 bm. powinniśmy mieć widoczną poprawę, a od 1 października powinna nastąpić normalizacja. W Krakowie przesyła i w Poznaniu wczoraj już był znacznie mniejszy run na sklepy mięsne. Trzeba jeszcze raz podkreślić, że świń i bydła jest w Polsce pod dostatkiem.

Uleganie nastrojom jest charakterystyczne dla Warszawy. Wystarczy, że przed jednym sklepem utworzy się kolejka, aby ludzie, którzy nigdy nie robili zakupów mięsa, pędzili do sklepów i dostawczy się do lady.

powali... na zapas. Charakterystyczna jest przy tym popularność schabu. Warszawianin musi mieć koniecznie schab, wołowina, cielecina, baranina mogą gnić — nie kupi!

A przecież czasem przyczyna ogonków jest prosta. Wczoraj np. wydawano mięso na zaopatrzenie kartkowe, lecz ulica widzi tylko ogonek.

Wedliny zamiast mięsa

Trójki kontrolne, które wydelegowała na teren stolicy Warszawska Rada Związków Zawodowych zbadały sytuację wszechstronnie. Opinia tych trójek nie nastroja bynajmniej pesymistycznie. Surowca jest dosyć, pozostawia jedynie dużo do życzenia system jego przerobu i rozprowadzania: w Warszawie brak jest mięsa — a nie wedlin, których miasto ma w wystarczającej, jeżeli nie w nadmiernej ilości. Rzeźnicy nie chcą np. prawie zupełnie sprzedawać wołowiny, której Centrala Mięsa ma już obecnie pod dostatkiem. Podobnie dzieje się z innymi gatunkami mięsa.

Przyczyna tego zjawiska leży m. in. w nieodpowiednim stosunku ceny hurtowej do detalicznej. Rzeźnikowi najczęściej nie opłaca się sprzedawać mięsa, które użyte do wyrobu wedlin zmniejsza mu koszty własne i przysparza zyski.

„Dokładamy”

Kontrola spotkała się wielokrotnie z wypadkami sprzedaży „ze stratą”: rzeźnicy sprzedawali towar po cenie niższej (według cennika) od tej, za jaką go nabywali (według oficjalnego rachunku). Na pytanie kontroli: „w jaki sposób wobec tego zarabiacie?” — padła odpowiedź „dokładamy”.

— Z czego?

— Z przedwojennych zapasów. (??) Większość towarów zmagazynowanych jakie zastała kontrola wczoraj w sklepach ma być według twierdzeń ich właścicieli sprzedana jutro (poniedziałek).

Początek zła

Oprócz braku uzgodnienia cen hurtowych i detalicznych jedną z głównych przyczyn kryzysu jest niezbyt sprawne funkcjonowanie dotychczasowego aparatu skupu żywności. M. in. także prywatni hurtownicy — dostawcy nie spełniają powierzonych im funkcji gospodarce. Rekrutują się oni przeważnie spośród bogatych chłopów. Ostatnio hurtownicy ci porzu-

cili swoje zajęcia i często utrudniają skup innym.

Dlatego też Centrala Mięsa, aby zapewnić miastu dostawę mięsa, upoważnia większe warszawskie firmy rzeźnicze do kupowania żywności bezpośrednio w terenie. Wyznaczono również rzeźnikom warszawskim ilości mięsa i przetworów, które obowiązani są sprzedawać w ciągu tygodnia.

Trójki kontrolne doszły do wniosku, że na prawidłowy i uczciwy przebieg sprzedaży przetworów mięsnych mogą wpłynąć sami robotnicy, przeprowadzając nadzór nad sklepami. Dozór taki zorganizowała już fabryka „Bracia Borkowscy” przy ulicy Grochowskiej.

Spore strzeżenia trójek wskazują tak że na to, że niektóre rejonowe miasta przeciągają się kontrolą — natomiast inne (najczęściej bazy) pobawione są zupełnie kontroli cen. Powinny to wziąć pod uwagę Dzielnice Rady Narodowe. (sarp)

Lotnisko cywilne na Okęciu chlubą odbudowującej się stolicy

Ostatnie przygotowania przed „Świętem Lotnictwa”

W ogólnej realizacji odbudowy stolicy należy podkreślić szybkie tempo odbudowy lotniska cywilnego na Okęciu, a wraz z nim odbudowę naszego komunikacyjnego taboru powietrznego. Przywrócenie lotniska do stanu używalności wymagało trudu. Poia startowe, hangary, urządzenia — wszystko to zostało przez okupantów zniszczone i doszczętnie ograbione. Dziś Okęcie jest wspaniałym, nowoczesnym lotniskiem odradzającym się Warszawy.

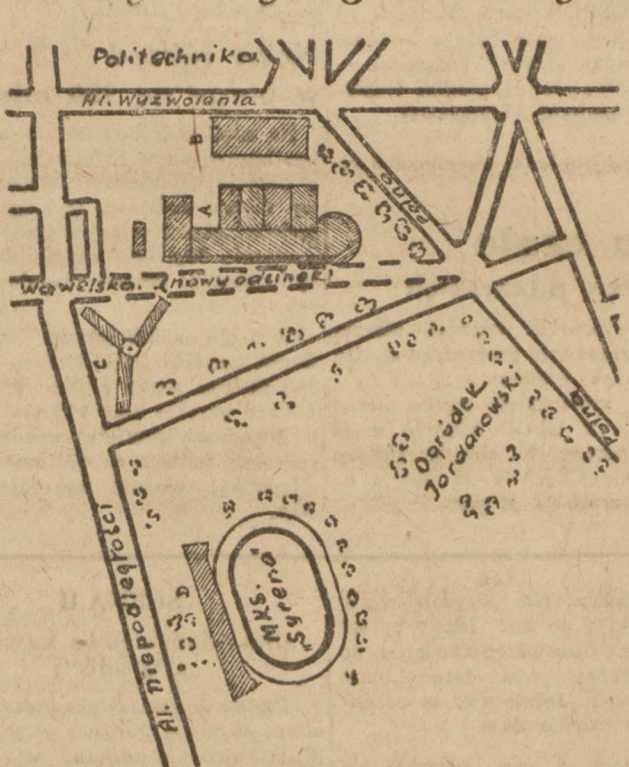
Należało zacząć od dróg startowych. W swej niszczycielskiej pasji Niemcy wysadzili w powietrze betonowe bieżnie. Pole czerniało olbrzymimi lejami. Dzielnicy lotnicy nie zamierzali ręk. Po niwelacji terenu przyszła kolej na hangary i budynki. W tej chwili mamy na lotnisku 7 hangarów, podczas gdy przed wojną było ich tylko 4. Wzrasta nasilenie komunikacji powietrznej. PLL „Lot” rozporządza 8 liniami krajowymi

i 7 zagranicznymi o łącznej długości 1690 km. W br. przewieziono samolotami PLL „Lot” ponad 34 tys. pasażerów oraz ok. 370 tys. kg. bagażu i poczty.

Odprawa Li-2

Pasażerowie udający się do Gdańska, Bydgoszczy, Torunia proszeni są o zajmowanie miejsc w samolocie — informuje zawieszony na wieży kontrolnej portu lotniczego głośnik.

Plan zabudowy pola dawnych wyścigów konnych



Ustalono już definitywnie zabudowę dawnego pola wyścigów konnych, znajdującego się między ul. Polna, Al. Wyzwolenia i Al. Niepodległości. Teren ten będzie przecinała przedłużona ul. Wawelska. Na skłoni: A — znajdująca się obecnie w budowie gmach

Instytutu Badawczego Budownictwa, wraz z halami maszyn. B — Projektowane laboratorium wodne Politechniki. C — Trzyskrzydłowy, sześciopiętrowy gmach Głównego Urzędu Statystycznego. D — Trybuna MKS „Syrena”, obliczone na 6 tys. miejsc. (Rys. St.)

Wyniki gonitw na Służewcu

GONITWA 1: 1) Poświat — jeździec Włoczek, 2) Daccia, tot. 230, por. 750.
GONITWA 2: 1) Sefer Pasza — dzikiej Janucki, 2) Arian, tot. 330, 330, 360, 570, por. 600.
GONITWA 3: 1) Quarry — dzikiej Puls, 2) Guanaco, tot. 330, 330, 330, por. 620.
GONITWA 4: 1) Dwulotnik klaczy krajowych: 1) Jaita — dzikiej Stasiak, 2) Garda, totalizator 630, 360, 480 por. 1500.
GONITWA 5: 1) Cheronea — dzikiej Stasiak, 2) Zegarynika, tot. 1470, 330, 330, por. 3090.
GONITWA 6: 1) Chorażanka — dzikiej Ziemiański, 2) Bastanza, tot. 960, 540, 840, por. 4800.

GONITWA 7: 1) Argentum — dzikiej Michałczyk, 2) Izma, tot. 1740, por. 630, 1170, por. 12,690.
GONITWA 8: 1) Jolant — dzikiej Pasternak, 2) Jabłonna, tot. 420, fr. 360, 980 por. 4770.
Podajemy wypłatę tripli rozpoczętej w gonitwie II: I tripla 930, II — 7950, III — 121 260, IV — 44 310; V — 4970.

OGŁOSZENIA DROBNE

CHOROBY PŁUC I SERCA, RENTGEN: prześwietlenia, zdjęcia. Dr med. Piotr ZALESKI (dawniej Przychodnia — Senatorska 28-30), obecnie Puławska 5. 6357
ZGUBIONO zaświadczenie RUK Mława, na nazwisko Nodowski Bogumił, Kraszewo, gm. Hłowo, pow. Dziadowo. Znalazca

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Niedziela, godz. 19 „Odwet”.

Poniedziałek, godz. 19 „Odwet”.

TEATR ROZMAITOSTI (Marszałkowska 8): nieczynny.

TEATR „PŁACÓWKA” (ul. Królewska 18): nieczynny.

TEATR „PŁACÓWKA” (Marszałkowska 81): nieczynny.

TEATR „COMEDIA” (ul. Świdewska 2): godz. 19 „Pociąg widmo”.

TEATR PWSZCZERNY (ul. Zamajskie-go): g. 19 „Candida”.

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 18): godz. 19 „Seans”.

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): g. 15 i 19 „Porwanie Sabinek” z J. Węgrzynem.

TEATR LETNI (Polna 28): godz. 19, 15 „Nitoucha”.

TEATR „WROBLEK WARSZAWSKI” (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „O wszystkim i o niczym”.

KONCERTY POPULARNE

Wydz. Kultury i Sztuki Z. M. organizuje 5 bm. bezpłatne koncerty popularne w parkach miejskich. W parku Paderewskiego o godz. 17.30 gra orkiestra Gązowa Miejskiej. W parku Łazienkowskim o 15 i parku Dębskiego o 17.30 gra orkiestra M. O. Na Anopolu od 15 do 20 zabawa ludowa z udziałem Orkiestry Gązowa Miejskiej, oraz J. Mrozickiego — recytacja.

OSTATNI WYSTĘP

W niedzielę, 5 bm. o godz. 19 w sali koncertowej MBP. — Al. Wyzwolenia 1/5, odbędzie się ostatni recital skrzypcowy znakomitego skrzypczaka radzieckiego — Władysława Baranowa. W programie: Bach, Grieg, Ciaunow, Gips, Nawaczek, A. Wieniawski. Przy forpianinie — Al. Deduchin. Przy fortepianie — Al. Stalina 12.

KONCERT KOMPOZYTORSKI

W poniedziałek, 6 bm. o godz. 18.05 wystąpi przed mikrofonem rozpośni warszawskiej, znakomitego pianisty Renou Czarskiego, który wykona własne utwory muzyczne.

KINA

„ATLANTIC” (Chmielna 33): „Okucio-ności łagodne”. Pocz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.
„AKTUALNOŚCI” (w kinie Syrena): od dnia 23.7 zawieszono na okres letni.
„AKTUALNOŚCI” (w kinie Stylowy): Yko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 42.
„PALLADIUM” (Złota 7-9): „Dragon-wy”. Pocz. seansów: 15, 19, 21 i Zw. Zaw. o 17-ej.
„POLONIA” (Marszałkowska 58): „Na tropie zbrodni”. Pocz. seans. 13, 15, 19, 21; Zw. Zaw. godz. 11.
„SYRENA” (Inżynierska 2): „Postrach morsk”. Pocz. godz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. godz. 19.
„STYLOWY” (Marszałkowska 112): „Synowie”. Pocz. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.
„TECZA” (Suzina 4): „Niebo, czy piekło”. Godz. 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.



Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet

Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza”

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04.

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15, Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: 120, zagranicą 200. Prenumerata należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłaceniu prenumeraty na odwrócić odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szafki. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne po 10 za wyraz. Poszukiwanie pracy po 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm z 100; od 71 — 120 mm z 140; od 121 — 300 mm z 175; od 301 — 300 mm z 225; powyżej 300 mm z 300 za 1 mm szerokości i 1 spalty. Za tekst do 70 mm z 80; od 71 — 120 mm z 100; od 121 — 300 mm z 130; od 301 — 300 mm z 160; powyżej 300 mm z 180 za 1 mm szerokości i 1 spalty. Nekrologi: do 70 mm z 60; od 71 — 120 mm z 75; od 121 — 300 mm z 120; od 301 — 300 mm z 150; powyżej 300 mm z 200 za 1 mm szerokości i 1 spalty. Za niedzielę i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza” Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agencję reklamową: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet”. Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. pism i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza” w Polsce. Polska Agencja Reklamowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młod. Józefowski 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce. Biuro Ogłoszeń „Czytelnik” — Centrala i Dział ogł. 16 — oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 88, Targowa 6/8 „Wolność” — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencja „Pracow. Glob” ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26

B-59807

Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza” — „Robotnik” nr 1

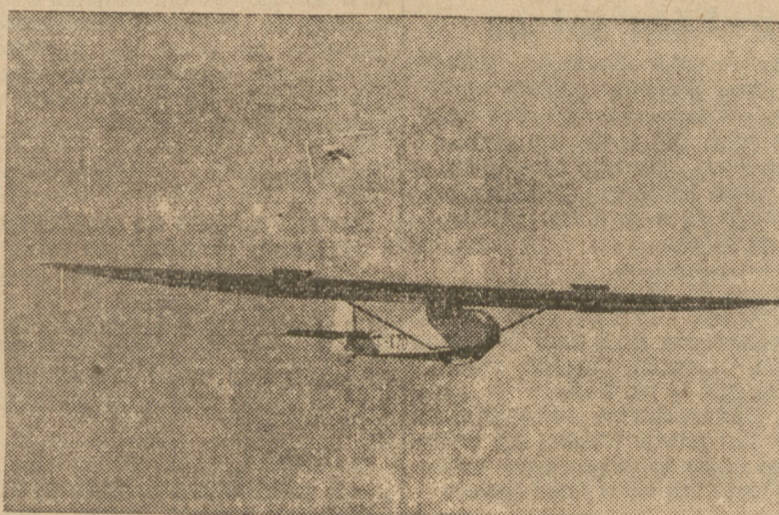
Fabryka srebrnych ptaków

BIELSKO we wrześniu
Siedząc na Zarze w kancelarii kierownika, usłyszałem, że szybowiec „Mucha” jedzie do Instytutu do Bielska „na kurację”. Dowiedziawszy się, że chodzi o Instytut Szybownictwa w Bielsku, postanowiłem skorzystać z okazji i zobaczyć warsztaty, gdzie powstają trzy doskonałe nasze szybowce: „Mucha”, „Sep” i „ABC”. W dwie godziny po opuszczeniu Zaru, wylądowano nas (to znaczy „Muchę” i mnie) na małym podwórku Instytutu Szybownictwa w Bielsku. Patrząc na skromne rozmiary hali nie bardzo mieściło mi się w głowie pojęcie fabryki i warsztatów szybowcowych. Wyglądało to raczej na większy warsztat stolarski.

Warsztaty Instytutu, a właściwie mała fabryka powstała tu już w maju 1945 r., zaczynając swą robotę od remontu szybowców poniekąd. Dziś mieszczą się w trzech małych halach gdzie buduje się nowe szybowce i przeprowadza remonty starych, a nawet reperuje samoloty. Po halach oprowadza mnie inż. Kotowski „ojciec Muchy”, szybowca, który miał być maszyną treningową, a okazał się dużej klasy wyczynową, zachowując przy tym wszystkie zalety trenngówki.

W Bielsku rodzą się szybowce

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA”)



Szybowiec polskiej konstrukcji w powietrzu.

Obok warsztat ślusarski przygotowujący wszystkie części metalowe szybowca. Wreszcie sala, gdzie szybowce pokrywa się lakierem. Stąd wysyłają je i lśniące, wędrują na lotnisko wprost w objęcia czekających na nie pilotów. Zakłady pracują pełną parą, bo chętnych do latania jest wielu, a szybowców mało.

Właśnie wniesiono tu skrzydła mojej współtowarzyszki podróży „Muchy”. W czasie ostatnich lotów jakie odbyła prowadzona przeważnie przez Ke-

pówną, popękał na niej lakier. Trzeba ją odmalować. Inż. Kotowski z zadowoleniem patrzy na swoją „córkę”. Wymagała wiele pracy. 5700 godzin trwało jej obliczenie, ale trud się opłacił. „Mucha” udała się w całej pełni. Czesi, którzy widzieli ją na zawodach w Polsce, mają zamiar zakupić kilka egzemplarzy tego typu szybowca. Obecnie rozpoczęto już budowę seryjną „Muchy”. Wychodzimy z malarni, bo oto zaczyna pracować spryskiwacz rozsiewając drobny pył farby. A ja

wcale się nie pałę do tego, by być pola kierowanym na kremowo.

Nowy szybowiec — „Kaczka”

W małym pokoiku kierownika stoi rysunkowy inż. Kotowski, kierownik i inż. instruktor, który w tej chwili „ma na warsztacie” poprawki do swego ostatniego szybowca, gnieżdżą się razem.

— Jakoś się mieścimy, choć ciasno — mówi z uśmiechem kierownik. Zresztą część z nas pracuje na lotnisku w Aleksandrowicach, gdzie mamy znacznie lepsze pomieszczenia. Tam pracuje inż. Kaniwska i inż. Kostia, którzy obliczają nowy szybowiec typu „Kaczka” oraz inż. Niespał, opracowujący nową maszynę akrobacyjną.

Na stole stos rysunków technicznych — to plany „Mewy”, „Orlika” i „Delfina”; naszych przedwojennych szybowców, których produkcja rozpoczęła się niebawem. Dzięki staraniom naszych przedstawicieli dyplomatycznych udało się nam wypożyczyć z Jugosławii rysunki naszych szybowców, które skopowaliśmy. W Polsce nie zachował się bowiem ani jeden rysunek techniczny naszych szybowców.

Szybowce Instytutu Szybownictwa okazały się doskonałymi. Wysilek 78 ludzi nie poszedł na marne. Nasi piloci szybowcowi mają na czym latać, trzy nowe konstrukcje szybowcowe, jakie powstały w Bielsku, są najlepszą legitymacją tych, którzy budują szybowce pozwalające nam na coraz lepsze wyniki. Jeśli padną znów nowe rekordy, a padną na pewno, nie zapomnijcie o tych, którzy budując dobre szybowce, umożliwili triumfy. ADAM LIBERAŁ

Przekład i sciąganie

Abrakadabra

W jednej z agencji prasowych, mieć. Dla każdego jest już po pięć przeczytałem sobie interesującą ciu minutach zupełnie jasne, że notatkę, którą podaję w brzmieniu dosłownym.

Zmiana taryfy pasażerskiej PKS.

Z dniem 6 sierpnia r.b. wchodzi w życie zatwierdzona przez CUP nowa taryfa przejazdów pasażerskich autobusami PKS. Najniższa cena biletu będzie wynosić 20 zł, a zaś ceny biletów normalnych, droższych od 80 zł będą podniesione tak, by cena biletów podzielona przez 20 dała liczbę całkowitą.

W praktyce wygląda to następująco: przypuśćmy, że cena biletu do jakiejś miejscowości wynosi 225 zł. Obecnie, według nowej taryfy będzie ona wynosić 240 zł, gdyż liczba 225 nie dzieli się bez reszty przez 20.

Notatka owa, po głębszym zastanowieniu da się nawet zroz-

umieć. Dla każdego jest już po pięć przeczytałem sobie interesującą ciu minutach zupełnie jasne, że notatkę, którą podaję w brzmieniu dosłownym.

Tylko po co czarować nieszczęśliwych pasażerów suchymi cyframi. Można to było przecież urządzić dużo barwniej i bardziej interesująco.

Na przykład tak, żeby cena biletu wynosiła ilość zębów konduktora, plus 10 proc. jego miesięcznej pensji, a to wszystko mnożone przez ilość kół autobusu i dzielone przez ilość jego cylindrów.

Albo, ilość dziur w szosie na danej trasie, plus ilość zaciekających okien w autobusie, plus ilość biurkołków w PKS.

Tylko że wtedy bilet byłby bardzo drogo kosztował.

STRĄCZEK

NA EKRANACH STOLICY

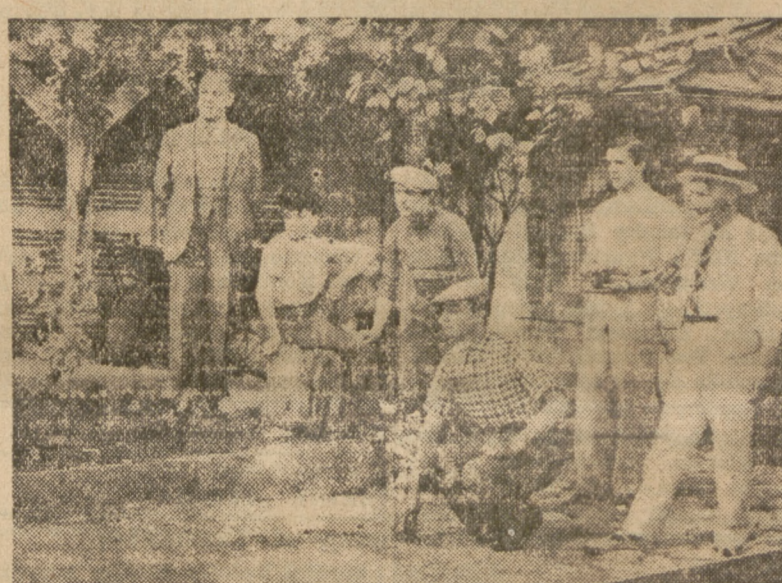
Okoliczności łagodzące

Okazuje się, że nie zawsze marka: „film francuski” i gwiazdy: Michel Simon i Arletty dają w rezultacie dobry film. Najważniejszy pozostał scenariusz oraz reżyseria. Gdy te dwa podstawowe elementy zawiodą, nie pomoże nawet bardzo dobra gra, świetnych artystów.

Film zrobiony jest wyraźnie tylko dla Michela Simona. Jest to zasada panująca od dawna (i zoub-nie) w Hollywood. Robi się film nie ze względu na fascynującą treść scenariusza ani też jego znaczenie społeczne, lecz wyłącznie, tylko dla gwiazdy lub gwiazd. W ta-

cuskich) starał się zrobić film na podstawie romansu kryminalnego Marcela Arriaca. „A l'heritage”. Nie znam ani dzieła, ani autora, ale bez trudu można się domyślić, że chodzi o bardzo przeciętną powieść rozrywkową, której nie ma kwalfikacji na ekran.

Mimo całej błahości tekstu, który dłuży się przede wszystkim we wstępnych partiach filmu, scenarzysty Jean-Pierre Faydeau potrafił sprecyzować niektóre fragmenty dialogu z francuskim dowcipem w zasadzie bez zbyt trywialnych koncepcji, chociaż niektóre situa-



Scena z filmu „Okoliczności łagodzące”.

kich filmach nawet Greta Garbo nie wypadła dość przekonująco.

Z tym samym zjawiskiem mamy do czynienia w „Okolicznościach łagodzących”. Michel Simon — jest mistrzem w odtwarzaniu pomysłowych typów charakterystycznych, ale nie może udźwignąć odpowiedzialności za cały film, tak samo, jak nie mógł uczynić tego Raimu w „Monsieur la Souris”.

Reżyser Jean Boyer (należący do średniej klasy realizatorów fran-

cuskich) zdradza zły smak.

Poza Michele Simon, dość bogata obsada filmu wykonuje swoje role w sposób stereotypowy, przesadnie przedstawia w filmie typy są zupełnie nieciekawe. Autorzy starali się załagodzić nieco film, mowalnym zakończeniem, w którym wiodą bandę złodziejaszków na drogę cnoty. Nie bardzo wierzymy w tak nagłą przemianę.

LEON BUKOWIECKI

„Naprawa zegarka naręcznego”

Cena zł 500.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Ekspedycja dla księgarzy GEBETHNER I WOLFF

Komis — Hurt Warszawa, Targowa 48

„Sep”, „Mucha” i „ABC”

Wchodzimy do pierwszej hali. Kilku stolarzy klei, wiskie żeberka, części składowe skrzydeł szkolnego szybowca „ABC”. Jest on obecnie budowany w serii 25 sztuk. Okazał się bowiem idealną maszyną szkolną. Jego konstruktorzy, inżynierowie Instytutu mogą być dumni ze swego dzieła. Na stolach leżą stopy żeberka ponumerowanych odpowiednio. Na środku hali stoi kadłub „Sepa”, obok na podstawkach dwa skrzydła. „Sep” uległ niedawno małej kraksie, trzeba go wyremontować. Cała hala zapachana jest sprężem. Między skrzydłami i kadłubami szybowców istnieje tylko wąskie przejście. W dniu pogodnym pracuje się często na podwórku.

Drugą halę zajmują maszyny stolarskie. Tu przynajmniej różne kawałki drzewa, które później kłose się odpowiednio tworząc z nich szereg części najrozmaitszych rozmiarów i kształtów

„Wolne Narody” Nr 4

Ukazał się 4 numer pisma „Wolne Narody”. Krótki artykuł wstępny pt. „W obronę pokoju” i zamieszczony obok zdjęcie budowy gmachu Ministerstwa Przemysłu w Warszawie — odzwierciedlają treść całego numeru. Na pierwszych wewnętrznych stronach ogładamy trzy doskonałe fotomontaże: Grecja, Indonezja i Chiny. Nad fotomontażami — portrety w ołtarzach przedawców kultury i sztuki, uczestników Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu oraz zdjęcie z ZSRR.

Niezmiernie ciekawe są oryginalne fotoreportaże wybitnego artysty — fotografa, Juliana Bryana, który utrwalał obrazy walczącej Warszawy we wrześniu 1939 r.

Fotomontaż z ZSRR zapoznaje nas z rozwojem oświaty i szkolnictwa w kraju socjalizmu.

Oryginalnie wmontowany jest w rysunek artykuł Ili Erenburga „W Alabamie”. Ilustracje do „Filmu rysunkowego w Czechosłowacji” są atrakcyjne i zaskakują na specjalną uwagę.

Zywo i z dużą sympatią naszkicowana jest w krótkim artykule postać bojownika o wolność narodu włoskiego, Palmiro Togliattiego. Ostatnie strony wypełniają liczne karykatury, fotomontaże i rysunki.

Czwarty numer pisma „Wolne Narody” jest bogaty w treść, a jego forma artystyczna i piękna szata zewnętrzna przemawiają jasno i przekonująco.

SPORT

Budapeszt prowadzi 3:1 Jedrzejowska uległa Węgierce

W drugim dniu międzynarodowego meczu tenisowego Warszawa — Budapeszt, w pierwszym rzędzie dokonano spotkania Skonecki — Szgetti przerwanego w piątek przy stanie 6:8, 6:2. Mistrz Polski z łatwością uzyskał zwycięstwo, bijąc Węgier 6:0, 6:2. Przez cały czas widownia była wyrażnie przewaga Polaka, który rzadko dopuszczał do głosu przeciwnika. Skonecki, który zdążył już poznać słabe strony Węgry, starał się utrzymać wale na dystans, co mu się w zupełności udało.

Spotkanie Jedrzejowska — Erdődy zakończyło się wynikiem 3:6, 6:8. Była

to zacięta walka o każdy punkt. Tak Jedrzejowska jak i Erdődy, umiejętnie wykorzystywały lędy i zle ustawienie przeciwniczki. Ostatnie z zwyciężyła, więcej opanowana i silniejsza kondycyjnie Węgierka.

Jako ostatnie spotkanie dnia rozegrany został debel panów: Skonecki — Beldowski, Szgetti — Catona. Zarówno Beldowski jak i Skonecki mieli ładne zagrania, ale puścił dużo prostych piłek. Skonecki jak chciał to stać go było na ostrej serwis, którego nie widział przy podcas gry singlowej. Węgrzy górowali nad Polakami opanowaniem, szybkością i ostrą grą.

Wynik tej gry 6:3, 6:4, 11:9. Ogólny wynik po dwudniowych rozgrywkach wynosi 3:1 na korzyść Budapesztu. Dzisiaj o godz. 15-ej rozegrane zostaną dwie gry pojedyncze panów oraz gra mieszana (w).

Mistrzostwa pięciarskie okręgu warszawskiego

Wczoraj na zebraniu zarządu WOZB w obecności delegatów klubów przeprowadzono podział klubów na klasy i rozłożono terminy drużynowych mistrzostw bokserskich okręgu warszawskiego. Do klasy A zaliczono kluby: Budowlani, Gwardia, Radomiak, Skra, Legia i Polonia, do klasy B SKS, Zyrardowianka, Gwardia (Otwock) i Broń (Radom).

Pierwsze spotkania w klasie A odbędą się w dni 11 bm. W dniu tym spotkają się Legia — Gwardia, Radomiak — Polonia i Skra — Budowlani.

Klasa B wystartuje 21 listopada, na etapie spotkania odbywać się będą w każdą sobotę i niedzielę.

Nowy rekord w biegu na 300 mtr.

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie Murzyn z Jamajki McKenley, ustanowił nowy rekord światowy w biegu na 300 metrów. Mac Kenley osiągnął na tym dystansie 32,4 sek, poprawiając dotychczasowy rekord światowy o 0,8 sek.

W biegu na 200 metrów, Murzyn La Beach uzyskał czas 21,3 a w biegu 110 metrów przez płotki Amerykanin Dillard uzyskał czas 13,9 sek.

W ramach sztafety szwedzkiej na ostatniej zmianie na 400 metrów Wini (Jamajka) osiągnął rekordowy czas 45,6.

Tryumf warszawskich kolarzy na międzynarodowych wscigach

LÓDŹ. — Na torze kolarskim w Helenowie odbył się wyścig amerykański parami z udziałem kolarzy, czeskich, warszawskich, śląskich i łódzkich. Wyścig rozegrano na dystansie 80 km. przy czym co 15 minut odbywały się lotne finisze. W poszczególnych finiszach zwyciężyli Stepanek pierwszy (CSR), w drugim również Stepanek, następnie finisze należały do Polaków.

Ogólnie wyścig zakończył się pełnym sukcesem zawodników Warszawy.

Para warszawska Kapiak — Sieminiak wygrała z różnicą jednego okrążenia. Drugie miejsce zajęła para Bek-Gilnych (Łódź), trzecie Stepanek — Kocwara (CSR), czwarte Bartanek — Bruner (CSR), piąte Salysa — Leskiewicz (Łódź), szóste Włodarczyk — Targonek (Warszawa), siódme Napierała — Wrzesiński (Warszawa).

Publiczność zebrała się ponad 5 tysięcy.

Dynamo znów na czele

Sensacyjny przebieg rozgrywek piłkarskich

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Zw. Radzieckiego mają przebieg niezwykle sensacyjny. Co tydzień odbywa się przegrupowanie w góry tabeli. Gdy w ub. tygodniu pierwsze miejsce zajmował CDKA, to obecnie znowu liderem jest Dynamo (Moskwa), które pokonało Spartak 5:1. Spotkanie

Dynamo — Spartak wywołało olbrzymie zainteresowanie gromadząc na trybunach 80 tys. widzów.

Dynamo, które zajęło znowu pierwsze miejsce w tabeli zdobyło w 22 grach 34 punkty. Na drugim miejscu znajduje się CDKA z 33 pkt. a na trzecim Spartak — 31 pkt.

Rozmowy o muzyce

Występy Opery Poznańskiej

„Wieczór baletu”, „Szeherazada”, „Noc na Łysej Górze” — „Serenada”

SCENA I

(pod Teatrem Polskim)

Kazimierz: — Panna Jądzia twierdzi w sposób kategoryczny, że wieczór był wspaniały i że równie pięknego baletu nie widziałam w życiu. Proponuję, by to bezapelacyjne stwierdzenie i ocena zarazem, był punktem wyjścia naszej dzisiejszej rozmowy.

Panna Jądzia: Przecież już wszystko powiedziałam i nie sądzę, byście państwo mieli coś jeszcze do powiedzenia. Balet widziałam i to jest najważniejsze. Cóż może dać nam rozmowa. Lepiej mówmy o czymś innym.

Aleksander: Widzi pani — wprowadziłam z Kazimierzem taki zwyczaj, że nie tylko wspólnie chodzimy na niemal wszystkie imprezy muzyczne, — ale również wymieniamy opinie, podając nasze wrażenia kontroli, analizę — a czasem, i to bo wiem się zdarza, dopiero wymiana zdań daje nam spojrzenie pełne i obiektywne.

Panna Jądzia: Nie czytuję nigdy recenzji. Bo i po co? Jeżeli byłam na koncercie lub przedstawieniu, to sama wszystko widziałam i mam własne zdanie. Jeżeli nie, to recenzja niczego mi nie daje.

Aleksander: A nie zdarzyło się panu nigdy, że właśnie recenzja nakłoniła panią do pójścia na jakąś imprezę?

Panna Jądzia: Nigdy. Zresztą powiedziałam, że nie czytuję recenzji.

Kazimierz: (szepem) Wypadek bez nadziei.

Aleksander: Była pani zapewne na „Swantewicie”.

Panna Jądzia: Nie.

Aleksander: A na występie baletu angielskiego?

Panna Jądzia: Też nie.

Kazimierz: A na występie zespołu Moisiejewa?

Panna Jądzia: Nie pamiętam. Ale zapewniam pana, że znam się na tym co dobre.

Aleksander: Niewątpliwie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że lubi pani balet. Tańczy pani chętnie?

Panna Jądzia: O tak! Może pójdziemy do Paradisu?

(Kazimierz chce coś powiedzieć, ale Aleksander nie dopuszcza go do głosu).

Aleksander: Dobrze. Chodźmy.

SCENA II

(Sala daniogowa kawiarni „Paradis”)

(Panna Jądzia, Aleksander i Kazimierz zajmują miejsca przy stoliku. Wyjątkowo się zdarza, iż natychmiast podano im czarną kawę. Orkiestra gra tango. Do stolika podchodzi obcy młody człowiek w bardzo modnej marynarce i prosi pannę Jądzię do tańca. Kazimierz i Aleksander pozostają sami). Chwila milczenia.

Kazimierz: — Przepraszam cię.

Aleksander: — Mówmy o baletcie; chyba że chcesz tańczyć?

Kazimierz: — Ani mi w głowie. Ale nie bardzo wiem od czego zacząć. Jestem trochę zdenerwowany.

Aleksander: — Mam wrażenie, iż kierownictwo Opery Poznańskiej popełniło błąd taktyczny. — Po „Swantewicie” oczekiwaliśmy europejskiej kontynuacji, to co najmniej utrzymania osiągniętego poziomu. A balet Opery Poznańskiej pokazał spektakl dawniej opracowane, będące niewątpliwie sukcesami na drodze jego rozwoju, — ale mniej ciekawe jeżeli porównać je z osiągnięciami zdobytymi w realizacji baletu Perkowskiego. Na pierwszy ogień wysuwam zastrzeżenia natury muzycznej. „Serenada” Mozarta i „Noc na Łysej Górze” Musorgskiego dyrygowane były przez Szczepanowskiego w sposób trudny do przyjęcia. Szeherazada Rimskiego — Korsakowa popowa-

czona przez Latoszewskiego uratowała częściowo poziom muzyczny dzisiejszego wieczoru.

Kazimierz: — Rzeki! Wszystko inne było dziełem Kaplińskiego, który był bohaterem wieczoru.

Aleksander: — Tak. Walczył jak to zwykle bywa z bohaterami, z różnym powodzeniem, ale przynajmniej odważnie. Dekoracje i kostiumy we wszystkich obrazach baletowych nie były mu się udają Najgorzej wypadły w „Serenadzie”. Były banalne i nieporadne. Fragmenty architektoniczne niepewne w formie i stylu, przy ozdobione przypadkowymi zwieszającymi się papierowymi girlandami złoconych list — robiły wrażenie raczej smutne. Podziwiam jednak odwagę uniwersalnego baletmistrza, który zdecydował się zestawiać swoje, bądź co bądź, amatorskie koncepcje scenograficzne z pięknymi i twórczymi, prawdziwie europejskimi dekoracjami i kostumami.

Aleksander: — Gdyby nie to zestawienie, sąd nad Kaplińskim nie byłby może tak surowy. O Kaplińskim — choreografie rozmawiałem już nie raz. Jest to doświadczony baletmistrz, ale nie posiadający wyraźnie skryształowanego własnego stylu. Kulturalna poprawność — oto ogólna ocena dzisiejszego wieczoru. Raz jeszcze stwierdziliśmy, że Bittnerówna jest tancerką o wyjątkowej klasie i niezwykłym uroku — jak również to, że czasem zbyt widocznie wkomponowane w całość

poszczególnych obrazów solówki tej świetnej primaballeriny, izolowane od akcji całego zespołu, nie podobały się, usuwając raczej na zdecydowanie drugi plan.

Kazimierz: — Zwróciłeś zapewne uwagę na Leokadę Zielenko. Myślę, że w nie tak dalekiej przyszłości czeka ją awans na primaballerinę jednego z zespołów baletowych, których liczba w stosunku do obecnej chyba się znacznie powiększy.

Aleksander: — Ponieważ Kapliński często operuje grupami, w których poszczególni wykonawcy wielokrotnie mają tylko jedną rolę — nie łatwo jest wyłowić z zespołu nazwiska specjalnie wyróżniających się artystów. Nowicki pokazał w „Serenadzie” dobrą klasę techniczną. Stańczyk natomiast osłabił wrażenie, jakie wywołał odtańczeniem głównej roli męskiej w „Swantewicie”. Zbiórowy zarzut odnośnie całego zespołu, za wyjątkiem Bittnerówny i Zielenko, — to zbyt mało wyrazista mimika i zbyt mało ekspresyjne ręce — zwłaszcza w baletcie — pantomimie.

Kazimierz: — Otóż i panna Jądzia! Jak się pani bawi?

Panna Jądzia: — Świetnie. Mój partner rozmarzał ze mną — nie wiem czy panowie uwierzą, — właśnie o baletcie Opery Poznańskiej. A zna się na tym doskonale. Powiedział, że jestem bardzo podobna do Bittnerówny.

TADEUSZ MAREK



Primaballerina Opery Poznańskiej Barbara Bittnerówna.